Nr 19 Niedziela, 13 maja 1934 Rok XLVI

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49
WARSZAWA, Zielna 22 (T-wo Oświaty Rolniczej)

Adresy administracyj:
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49
WARSZAWA, Mazowiecka 10 (Księgarnia Rolnicza)

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
ze współudziałem redaktorów
Prof. Dra J. WŁODKA w Krakowie — Prof. Inż. T. CHRZĄSZCZA i Prof. Dr. F. TERLIKOWSKIEGO w Poznaniu — J. GIZOWSKIEJ we Lwowie

PRENUMERATA:
Rocznie zł. 35·—, półrocznie zł. 18·—, kwartalnie zł. 10·—, miesięcznie zł. 4·—. Taryfa za okresy dłuższe niż miesięczne ważna wyłącznie tylko przy przedpłacie w pierwszych 2-ch tygodniach danego okresu — później stosuje się taryfę miesięczną.
Konto P. K. O. 500.126 (Dr. Wojciech Gottlieb)
OGŁOSZENIA:
Za wiersz milimetrowy w układzie trzyłamowym 32 groszy. — Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. — Ogłoszenia drobne, płatne zgóry: Za każde słowo gr. 20, grubszym drukiem podwójnie, minim. zł. 2·—

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE I W KRAKOWIE — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOSWIADCZALNYCH M. T. R. WE LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW WE LWOWIE — ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. W RZECZP. POLSK. I T. D.

Włodzimierz Rulikowski: Ceny wolne i sztywne, planowość i odlużenie. — **Dr. Artur Kintzi**: Organizacja produkcji i zbytu roślin oleistych. — **F. Makomaski**: Owies jako pasza dla krów mlecznych. — **Władysław Geringer**: W jakim kierunku prowadzić dalej koła doświadczalne. — **Feljeton**: **Paweł Popiel**: Do Białowieży i do kraju Huculów na koniu. — Z teorji i praktyki najnowszych kierunków gospodarstwa wiejskiego. — Przegląd krytyczny. — Z działalności władz i instytucyj rolniczych. — **Komunikaty**: Lwowskiej Izby Rolniczej. — Związku Ziemian. — Związku Zawodowego Prac. Umysł. Gosp. Wiejsk. Rzpl. Polskiej. — Wieści rolnicze z kraju i zagranicy. — Poradnik gospodarczy. — Głosy czytelników. — Pokłosie prasy rolniczej. — Pośrednictwo pracy i handlu. — Komunikat Meteorologiczny P. I. M. — Z rynków rolniczych krajowych i zagranicznych.

Włodzimierz Rulikowski 4)

Ceny wolne i sztywne, planowość i oddłużenie

Kilka luźnych uwag i myśli.

Zwalanie całej winy na kryzys i zbyt wysoki poziom cen sztywnych na kartele nie jest, mojem skromnem zdaniem, zupełnie wolne od pewnych błędów.

Mam wrażenie, że zagadnienie zostało źle postawione, wskutek czego wynika cały szereg niepotrzebnych i jałowych sporów, wypływających z zajętej fałszywej postawy, a nie z samego problemu. Wysoki poziom cen sztywnych związanych nie jest celem samym w sobie, tak samo, jak celem samym w sobie nie może być niski poziom cen wolnych. Pytanie, który poziom jest słuszny jest źle postawionem zagadnieniem, którego teoretyczne rozważania nie rozstrzygną nigdy, bo jak długo będzie trwał taki układ ogólnych stosunków życiowych, że warsztaty produkujące na płaszczyźnie cen wolnych będą się masowo zadłużały, będą popadać w niewypłacalność, nadzory, bankructwa etc., tak długo procesy usztywnienia będą robić postępy dlatego, by z załamującej się płaszczyzny cen wolnych robotnik i inteligent, wyrzucani ze zbankrutowanych wolno handlowych placówek, mogli znaleźć chleb w placówce lepiej przystosowanej do życia o poziomie cen sztywnych, by kapitał uciekający z bankrutujących firm wolno handlowych znalazł przytułek i mógł wejść do obrotu gospodarczego zamiast uciekać w pończochę. Jeżeli pomimo całej akcji sanacyjno dekretowej, oddłużeniowej etc. gazety donoszą nam o tysiącach majętności ziemskich, idących znów pod młotek licytacyjny, jeżeli ilość przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych w 1933 zmniejszyła się o 28.178, jeżeli w Łodzi wystawia się na licytację fabrykę M. Meinsel Sp. Akc. za długi, wynoszące 160 tys. zł, to pytanie i zagadnienie trzeba postawić inaczej, a wtedy inne kompleksy zagadnień będą powstawać, a mianowicie: dlaczego na poziomie cen wolnych niezwiązanych zanika rentowność i zdolność do oprocentowywania i amortyzowania kapitałów czynnych w tej produkcji, dlaczego produkcja taka zamraża kapitały, dlaczego wyrzuca na bruk robotników, dlaczego producent na poziomie wolnych cen staje się, pomimo swych chęci, coraz bardziej niewypłacalnym podatnikiem, dłużnikiem, coraz gorszym nabywcą, konsumentem, dlaczego, mimo najszczerszych nieraz chęci, by utrzymać swą dobrą opinję i kredyt, zarywa banki i wierzycieli, a jednocześnie coraz więcej traci bezpowrotnie swe własne kapitały, procenty, dochody, stanowisko i źródło bytu.

Na te pytania trzeba odpowiedzieć, by rozstrzygnąć problem cen sztywnych i wolnych, bo w płaszczyźnie tych pytań wydają się leżeć właściwiej postawione zagadnienia.

Kto jest motorem i siłą pędną tego prądu ku cenom sztywnym?

Odpowiedź nie trudna — śruba urzędów skarbowych, zdobycze socjalne, wysokie żądania robotników popierane strejkami, wysoka stopa procentowa etc. Naciski ze źródeł tych wypływające powodują postępy procentowego usztywnienia produkcji. Chcąc te postępy zahamować, trzeba zahamować siłę nacisków, bo nie można jedną ręką naciskać, a drugą walczyć ze skutkami tego nacisku. Obecnie mamy walutę ruchomą, stale zwyżkującą, o stale od lat kilku wzrastającej sile nabywczej. Ten ruch naszej waluty odbiera rentowność produkcji, tak przemysłowej, jak i rolniczej i niszczy wszelkie akcje sanacyjno-dekretowe, bo co się da jedną ręką dekretami, to zaraz odbiera się drugą ręką wzro-

stem siły nabywczej pieniądza, która przekreśla dobrodziejstwa ustaw sanacyjnych i dekretów. Trudno więc zrozumieć dlaczego przemysł i rolnictwo mają tracić swe warsztaty pracy, które, niezależnie od ich winy czy zasługi, spadają w swej wartości w zastraszający sposób, przestając stanowić gwarancje dla sum na nich ciążących, które je automatycznie przekraczały, tracić dochody i samą esencję majątku? To ma być w porządku, bo to skutki kryzysu, ale kapitał, ruchomy pieniądz, mają stać poza wpływem kryzysu i w imię praworządności, jednostronnie pojętej, mają odbierać całe swe sumy nominalne, wielokrotnie powiększone przez cichy wzrost siły nabywczej pieniądza w swej faktycznej wartości. Pod maską hasła „wierzyciel musi stracić", traci dłużnik i obumiera produkcja. Nie chodzi mi tu o odcinek wierzyciel-dłużnik, lecz o zagadnienie szersze, o walkę złota z produkcją, i to produkcją tak rąk, jak mózgów, przemysłu i rolnictwa. Nie o to chodzi, by ciężar kryzysu chcieć z jednych bark spychać na inne, bo żadne barki tego ciężaru nie uniosą, a niema nic fałszywszego, jak zapędzanie się na bezdroża polityk klasowych, z których to bezdroży wyprowadzać musi produkcję sanacja. W kraju drobnych rentjerów i wielkich kapitałów przedstawiciel tego świata i tych sfer były minister finansów J. Caillaux ogłosił w Agence Economique et Financière projekt odbudowy gospodarczej Stanów Zjednoczonych i równocześnie zwalczanie kryzysu światowego. Analizując staro-rzymkie prawa Tyberjusza Grakcha, dzięki którym Juljusz Cezar uratował od ruiny zadłużonych plebejuszów, rolników i handel, Caillaux zaleca: 1) skreślić zaległe procenty dłużnikom, 2) zwonić ich od płacenia procentów do końca kryzysu, dopisując je do kapitału, 3) wydać bony zagwarantowane przez rząd, na które banki udzielałyby kredytów wierzycielom.

Inaczej postąpiła Brazylja, zabrała się ona do zniesienia nadwartości i wyrównania na ogólny poziom gospodarczy w sposób dosyć ryzykowny i radykalny, redukując długi o 50%. Ciekawe projekty podał p. St. Zdziarski w „Gazecie Rolniczej" w artykule p. t. „Wyjście z krótkoterminowego zadłużenia rolnictwa".

Na walnem zebraniu delegatów Szwajcarskiego Związku Włościańskiego prof. dr. Lauer przedstawił plan odciążenia gospodarstw wiejskich od zbyt uciążliwych długów i procentów przez usanowanie hipotek w drodze spłaty części długów ze specjalnych kredytów państwowych.

Na Węgrzech wydano dekret z 24. X. 1933 r. Nr. 14000, dotyczący regulacji nadmiernego zadłużenia rolnictwa. Rolników dekret ten podzielił na trzy grupy: na tych, których zadłużenie nie przekracza 15 razy wziętego katastrofalnego dochodu i na tych, których zadłużenie wynosi od 15 do 40 razy sumę dochodu katastrofalnego i na tych, których zadłużenie przekracza 40-krotny dochód. Należności przekraczające 40-krotny dochód katastrofalny przejmuje skarb państwa, rozkładając ich spłaty na 25 lat na 2½%. Ciekawą ustawę oddłużeniową wydała Bułgarja, obejmuje ona wszystkie stany, a więc rolnictwo, przemysł i handel, zawody wolne, urzędników i pensjonistów. Ustawa ta rozkłada długi na 10 lat przy 6% z tem, że w ciągu pierwszych dwóch lat płatne są tylko procenty bez amortyzacji. Moratorjum temu podlegają zobowiązania do 1 milj. lew. Długi ciążące na produkcji tak rolniczej, jak i przemysłowej, wskutek wzrostu siły nabywczej pieniądza, wzrosły tak bardzo, że podcięły rentowność produkcji, to też słusznie powiada Stefan Badeni w artykule p. t. „Procesy chłopskie, a położenie rolnictwa". „Czas" z 7. II. 1934 r.:

„Dzisiaj kosztem bolesnych doświadczeń toruje sobie nareszcie drogę zrozumienie, że deflacja jest skrajnością równie zgubną, jak inflacja i, że sprowadza ona na kraj zubożenie coraz bardziej się pogłębiające, niszczy bowiem wszelkie warsztaty wytwórcze przez odbieranie im dochodowości. I toruje sobie nareszcie drogę zrozumienie, że nie nominalna stałość pieniądza, ale stałość jego rzeczywista, to

---

Paweł Popiel 10)

Do Białowieży i do Kraju Hucułów na Koniu

Nie mogłem sobie odmówić przyjemności odwiedzenia p. Józefa Mencla w pobliskich Pawełczach, tem bardziej, że słońce znów zaświeciło, góry były szafirowe, lasy zielone, krajobraz piękny wzdłuż jaru Bystrzycy: chaty stawiane z gliny mieszanej ze słomą, przykryte płaskim blaszanym dachem, zupełnie jak na Podolu rosyjskiem. Widziałem też chatę w budowie z cegiełek wysuszonej, bogatej, czarnej, tutejszej ziemi. PP. bracia Mencel, złączeni wyjątkową braterską przyjaźnią i porozumieniem, chowają konie wspólnie w Pawełczach i Niskołyzach. Oglądałem tu matkę stadną pełnej krwi Csacsi (St. Amant-Czaska) chowu bar. Rotschilda i jej córkę, znaną z toru, Chyżą po Schalk (wygrana 46.680 zł), której do większych zwycięstw stale na przeszkodzie stawała Ersilia z Leszna. Z arabskich klaczy pasły się na padocku urodzona Weil Bahra i jej córka Bernina, po bardzo dobrym Koheylanie IV. i Alina po Mohort i Azya po Ekwator i Złota. Klacze te miały przy sobie dobre źrebięta po janowskim Fakirze.

Powróciwszy do Jezupola miałem obawę o dalszą podróż, bo rzeka Bystrzyca, po opisanym deszczu, tak wezbrała, że zalała łąki aż pod sam dom Jezupolski i przerwała szosę, którą wypadało mi jechać. Na szczęście na rano woda opadła. Przeprawiłem sie na promie przez Dniestr w Dołhem i minąwszy Ujście Złote, z pięknemi kościołami i cerkwią, stanąłem na południe w Niskołyzach u p. Stanisława Mencla. I tutaj dom mieszkalny przez wojnę zniszczony, jak również wszystkie budynki gospodarskie, które trzeba było całkowicie na nowo odbudowywać. Duża stajnia mieści szereg klaczy stadnych o znanych nazwiskach jak: Alcantara (Alaric-Princess Greza), Deliszel (Balsarroch-Delfeny), matka Diavola, Danae i Dobrej Wróżki, Szegely (The Story-Szereto), Podmelec (Percy-Pervenche), Fox trott (Fantome-Tonking), Dobra Wróżka (Harsona-Deli Szel), śliczna, budowna Kamionka (Harsona-Kitty), bardzo wysokiego pochodzenia Lady Prim (Earla more-Mechante), Lavenda (Commandor Peary-L. P.) i Effigie Royale (Prince Chimay-Pile ou Face), wreszcie Nabotoris (Nabot-Oria). Z arabskich klaczy siwa Arabella po Pielgrzym z rodu Mlechy od Arabella po Vasco de Gama, więc tej samej krwi co Wallis II.: przepyszna, niesłychanie typowa Zuleima po Koheylan od Pomponji jezupolskiej, z potrójnym inbreedem na Saharę: antoninska Kalina po Ibrahim od Lezginki, matka czołowego Floksa, i Salome z Weil po Koheylan IV od Sardine. Piękny i staranny dobór tak angielskich jak i arabskich klaczy stadnych! Pasą sie na rozległej żyznej łące wraz z wyrównaną grupą krów czerwonej rasy polskiej.

Odprowadzony byłem drogą polną przez łany kukurydzy, którą się tu prawie wyłącznie ludność żywi, potem w bród przez Złotą Lipę do Bobrownik, gdzie po raz pierwszy zwiedziłem cerkiew z obrazami w stylu bizantyńskim i po okropnie ciężkiej drodze, kamienistej i falistej, dotarłem, cokolwiek błądząc, do Koropca nad Dniestrem, gdzie miałem bardzo dogodny nocleg w dużym pałacu hr. Stefana Badeniego. Górskie tutejsze knieje pełne dzików: zimo-

znaczy niezmienność jego siły nabywczej lub łagodne, nie znaczne, jego tanienie, jakie było w ostatnich dziesiątkach lat przed wojną, jest dobrodziejstwem dla kraju, użyźniając niwę gospodarczą i zapewniając równowagę wartości pieniężnych i rzeczowych. Pieniądz zaś niestały, zniżkujący gwałtownie lub zwyżkujący, choćby w tempie powolniejszem, przeistacza się ze sługi, którym być winien, w tyrana rujnującego to jedne, to drugie warstwy ludności! Otrząsamy się na myśl o inflacji, ale i ze zgrozą będziemy wspominać ponury okres deflacji obecnie przeżywanej, okres ciągłego spadku cen i wartości, sprawiający, że praca lat ubiegłych, każdy włożony w przedsiębiorstwo wydatek, każda choć najbardziej celowo przeprowadzona inwestycja, okazuje się karygodną lekkomyślnością.

Dr. Artur Kintzi

Organizacja produkcji i zbytu roślin oleistych

Prowadzona od kilku lat akcja zastąpienia olejów roślinnych zagranicznych produktem rodzimym, przez kilku rolników i stowarzyszeń — dała w roku bieżącym wyniki pozytywne, dzięki poparciu jej przez Radę Naczelną Organizacyj Ziemiańskich i Związek Izb i Organizacyj Rolniczych.

Dotychczasowe wyniki, poprzedzone wielo przewlekłemi konferencjami, mającemi uzgodnić stanowisko i interesy rolnika z interesami przemysłu olejarskiego — pozwalają nam jak najprzychylniej do akcji tej się ustosunkować.

Wysiłki Ministerstwa Rolnictwa i R. R. skierowane są dziś głównie w kierunku przekonania Ministerstwa Przemysłu i Handlu o konieczności preferencji dla roślin oleistych i ustalenia ich wysokości.

Od przeszło pół roku pracuje nad organizacją produkcji i zbytu komisja organizacyjna założyć się mającego Związku Stowarzyszeń Producentów Nasion Oleistych (przemysłowych) w Warszawie, której opinji zasięgają czynniki miarodajne. Wpływy tejże nie są atoli proporcjonalne do wpływów przemysłu olejarskiego i stąd powstają czasami trudności, nie zawsze należycie uzasadnione.

Ponieważ w ostatnich tygodniach doprowadzono do uzgodnienia poglądów, przeto możliwe jest dziś już podać do wiadomości zainteresowanych rolników zasady organizacyjne.

Podstawą organizacyjną na najbliższy okres produkcyjny będą: 1) ujęcie produkcji roślin oleistych, 2) zapewnienie ich zbytu w kraju, 3) zapewnienie korzystnego eksportu, 4) przyznanie odpowiednich preferencyj, 5) zapewnienie cen odpowiadających faktycznym kosztom produkcji i godziwemu zyskowi.

Wobec równoczesnego przychylnego (na razie) stanowiska przemysłu olejarskiego (niestety niezorganizowanego w całości) zdaje się, że powyższe zasady będą przez kilka najbliższych okresów produkcyjnych w całości osiągalne.

Nie ulega najmniejszej kwestji, że wobec tak korzystnych warunków produkcyjnych i udogodnień w zbycie, już po pierwszym okresie próbnym, wszyscy rolnicy przerzucą się na produkcję nasion oleistych i stworzą olbrzymią nadprodukcję, a tem samem niemożliwość ich zbytu. (Już dalsze ca 25.000 ha pokryje maksimum zapotrzebowania krajowego — a to stanowi ½% nadających się do tego celu użytków rolnych większej własności).

Jakie rośliny były brane dotychczas pod uwagę? Otóż w pierwszym rzędzie rzepak i rzepik, len i soja, a w drugim rzędzie konopie, mak i słonecznik. Inne nie były na razie brane w rachubę. Z tych wymienionych roślin — z przyczyn zupełnie mi nie zrozumiałych (jeśli chodzi o interes państwa i rolnika) — mają uzyskać preferencje jedynie rzepak, rzepik, len i soja. Tego rodzaju wyłączenie konopi

---

we polowania a także inne myśliwskie wyprawy na ptactwo błotne i słonki nader barwnie opisał hr. Badeni w swoich wspomnieniach pod tyt.: „Szczęśliwe dni", z prawdziwie poetyckiem odczuciem i umiłowaniem przyrody. Z Koropcem łączą się też wspomnienia hodowlane z czasu, gdy należał do p. A. Mysłowskiego, jednego z najbardziej zamiłowanych hodowców dawno minionej epoki. Tutaj i w okolicy napotyka się już zdobne stroje włościańskie, serdaki wyszywane i sukmany brunatne, specjalnego kroju. W nieobecności hr. Badeniego uprzejmie ugaszczał mnie p. Dembiński, administrator dóbr.

Dniestr tworzy tu trzy długie zakręty, płynąc raz po raz w przeciwną stronę uroczym, głębokim, zalesionym jarem: droga pomimo serpentyny tak stroma, że trzeba było klacz w ręku prowadzić. Ze wsi Ścianka zboczyłem do Złotego Potoku, gdzie, po niedzielnem nabożeństwie, mogłem się dowoli napatrzeć strojom licznie zebranej ludności. U kobiet górna część rękawa koszuli haftowana., a elegantki mają prawie cały rękaw haftem różnokolorowym pokryty, w każdej wsi w innym rysunku i doborze kolorów. Na głowach barwne chustki, z pod których opadają długie warkocze; spódnice przeważnie zielone, fartuchy z różowego muślinu, gorsety kolorowe sukienne, często aksamitne, buty z palonemi cholewami. Kobiety te wyglądały prawdziwie jak żywe malowane lalki! Mężczyźni w słomianych śpiczastych kapeluszach, koszule na wierzchu z przodami i mankietami zahaftowanemi. Gdy wystrojone dziewczęta, ująwszy się parami pod ręce, spacerowały ulicą przed galerją równie strojnych kawalerów, przyszła mi na myśl scena przed kościołem z Cavalleria Rusticana. — Na pewno w gronie tych dziewcząt była jakaś Lola, a że nie brakowało Alfiów i Turridów, więc i w Złotym Potoku życiowy dramat gotowy!

Kościół gotycki, fundowany w r. 1607 przez Stefana Potockiego, którego portret naturalnej wielkości znajduje się w kruchcie. Na południe od miasta ruiny zamku tegoż Potockiego, wojewody bracławskiego, który tu przemieszkiwał z swoją żoną Marją Mohilanką.

Dobrze mi poradził w Koropcu p. Dembiński, by poprosić o nocleg w Uniżu. Nie tylko gościnnie, ale wprost serdecznie byłem przyjęty przez właściciela, czcigodnego p. Kazimierza Przybysławskiego, wybitnego obywatela, do niedawna viceprezesa Tow. Kred. Ziemskiego we Lwowie, a jak pojmuje obowiązki ziemiańskie i jakiem się cieszy zaufaniem, dobitnie świadczy fakt, że od 32 lat jest w swej wsi wójtem z wyboru. Długo toczyła się interesująca rozmowa na tle wspólnych wspomnień o minionych i bieżących czasach w małym domku (bo dawny mieszkalny uległ wojennemu zniszczeniu), położonym o 500 kroków od Dniestru, płynącego wartko przecudnym jarem i tworzącego w tem miejscu taką pętlę, że na długości 27 km oba koryta są odległe od siebie tylko o kilometr, to też projektowaną jest budowa zakładu wodnego o największej sile wodnej w Małopolsce Wschodniej. Ciekawą i bardzo źródłową monografję Uniża opracował i wydał inż. rolny p. Wł. Przybysławski p. t.: Uniż, wieś powiatu horodenskiego, studjum społeczno-gospodarcze. (Warszawa 1933), pozwalające wniknąć pod dach tych chat, poznać życie, psychologję i zajęcia włościan ruskich, płynące, jak

i maku spowoduje bezwzględnie ogromne różnice w cenie tych roślin oleistych, co specjalnie dotkliwie odczują kresy wschodnie i południowo-wschodnie. Jeśli ustąpiłbym w pierwszym roku od uprzywilejowania maku, jako nie mającego specjalnego wpływu dla całokształtu polityki gospodarczej (a specjalnie mogący skrzywdzić 3 województwa południowo-wschodnie), to uważam wyłączenie konopi jako najzupełniej nieuzasadnione. Mam jednak wrażenie, że przychylne stanowisko Ministerstwa Rolnictwa i R. R. i w tym wypadku przeważy na szali rokowań.

Uzyskanie powyższych udogodnień dla naszego rolnictwa wymaga atoli bezwzględnie organizacji sprężystej i karnej. Łatwo można ją przeprowadzić i postawić jako pierwowzór dla dalszych podobnych (może już trudniejszych) organizacyj.

Zasadą musi być karność, przy dobrze zrozumianym interesie własnym!

Producenci (więksi i mali) tworzą stowarzyszenia o charakterze zawodowym. Mali producenci tworzą koła producentów, a te przystępują na członków do stowarzyszenia. Ryzykują wpisowe 15 zł jednorazowo.

Wkładki roczne pobierane będą w maksymalnej wysokości 2 zł od ha produkowanych nasion, proporcjonalnie do odebranych przez stowarzyszenie ilości nasion oleistych (potrącone z ceny). Stowarzyszenia terenowe oddają gestję handlową odpowiedniej firmie i zastrzegają sobie tam decydujący wpływ z dostawą i odbiorem związane. Stowarzyszenia terenowe prowadzą dokładną statystykę produkcji, starają się o dobór nasion, o pewien kontakt między producentami, o poparcie interesów swoich członków i zastępują ich przy uzyskiwaniu lepszych warunków produkcyjnych i t. p.

Stowarzyszenia terenowe (u nas na 3 województwa połudn. wschod.) producentów nasion oleistych i przemysłowych tworzą w Warszawie centralną organizację, t. j. związek stowarzyszeń producentów nasion oleistych. Ilość delegatów jest proporcjonalna do ilości ha, uprawianych nasion oleistych. Związek ten prowadzi politykę gospodarczą i handlową i zastępuje producentów wobec władz, jakoteż zastępuje interesy producentów na zewnątrz.

Równocześnie stwarza się w Warszawie centralę zbytu, przy współudziale P. Banku Rolnego, stowarzyszeń terenowych, związku stowarzyszeń instytucyj handlowych, terenowych, reprezentantów handlu — jako spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością, gdzie producenci muszą mieć przeważający wpływ.

Kapitał zakładowy jest nieznaczny (po 1000 zł od stowarzyszenia), a kapitału obrotowego dostarczają instytucje handlowe terenowe, banki lokalne, i przemysł olejarski.

Wobec tak przychylnego ustosunkowania się i poparcia naszych władz, organizacja powyższa powinna działać sprawnie, lecz pod warunkiem ciągłego i pilnego śledzenia swych własnych interesów, przez wszystkich członków.

Wyjaśniając w ogólnych zarysach organizację produkcji zbytu nasion oleistych, miałem obowiązek znowu przypomnieć rolnikom z terenu działalności lwowskiej Izby Rolniczej o niezaniedbaniu swych obowiązków, gdyż zgłoszenie się i przystąpienie do stowarzyszenia umożliwi im jedynie korzystanie ze wszystkich udogodnień i preferencyj, jakie powyższej organizacji przyznane będą. Przykro mi oświadczyć pp. kolegom po pługu, że w 100% będzie poprzednio wypowiedziana zasada przestrzegana.

Wszystkie — na terenie lwowskiej Izby Rolniczej działające — związki rolników (Związek Ziemian, Małopolski związek rolników, Małopolski związek dzierżawców, Związek producentów lnu i konopi i t. p.) muszą przyjąć na siebie obowiązek zachęcenia swych członków do przystąpienia do stowarzyszeń producentów nasion oleistych i przemysłowych we Lwowie, ul. Kopernika 4. (Związek Ziemian). Ze względu na umożliwienie mi zebrania możliwie dokładnej statystyki i uzyskania odpowiedniego kontyngentu dla producentów, proszę o dokładne wy-

---

ten Dniestr obok, od setek lat nieledwie bez zmian i dążeń kulturalnych.

O ósmej przeprawiłem się znów przez Dniestr w miejscowości Łuka. Jechałem przez Niezwiska ze złożami fosforytów, zawierających więcej niż średni procent fosforu, co pozwala na użycie tego surowca do fabrykacji superfosfatu i sztucznej tomasyny. Złoża występują na przestrzeni 15—30 km w promieniu Niezwisk i są w stanie zaspokoić potrzeby rolnicze Państwa na długie lata, a tem samem uniezależnić przemysł nawozów sztucznych od importu surowca z zagranicy: koniecznym jednak warunkiem rozwoju tej eksploatacji jest budowa kolei (Wł. Przybysławski, op. cit.).

Zapewne podczas całej wycieczki najbardziej uroczy popas miałem pod ruinami zamku Rakowiec, dominującego nad zakrętem jaru Dniestrowego z dobrze zachowaną wysoką basztą; tu gromadził Jan III. wojska przeciw Wołoszczyźnie, a zamek spalony został podczas walk konfederatów barskich. Nie jestem w stanie opisać widoku, jaki się roztaczał, gdy wspinałem się do kwadratowej baszty na czworakach po śliskiej ziemi, trawie i kamieniach, trochę ryzykując a przypominając sobie wycieczki w St. Moritz na wysokie szwajcarskie szczyty pasma Berniny. Popasałem pod zamkową skałą. Jedynka, wolno puszczona, szczypała trawę na wzgórzu, a mój młody służący zachowywał się z właściwą jego sferze filozoficzną obojętnością wobec tych cudów przyrody.

Nie zdążyłem już obejrzeć zamku w Czernelicy, znajdującego się zdala od gościńca, i przekroczywszy Dniestr na ogromnym żelaznym moście w Uścieszku przybyłem do Torskiego, majętności mojej krewnej hr. Zofji Łosiowej. Torskie, zasłonięte wzgórzami, ma klimat prawie południowy, co jest wyzyskane przez nadzwyczaj pomysłową i energiczną właścicielkę. Są tu ogromne sady z drzewami morelowemi i orzechami włoskiemi, plantacje olbrzymiej wysokości (3½ m), a jak bambusy grubych, włoskich konopi, kawonów, rącznika (ricinus communis), a nawet bawełny i ziół leczniczych; obecny byłem przy zbiorze kwiatu „cavenduli". W ogrodzie rosną kaktusy pod gołem niebem, a na stokach kamienistych wzgórz założono świeżo dużą winnicę w celu produkowania na sprzedaż winogron gatunku Chasselas; powoli rozwija się tu też jedwabnictwo. Uprawa powyższych egzotycznych roślin nie wyklucza obsiewu łanów pszenicy, ale przy dzisiejszej jej cenie może się lepiej opłaci „cavendula"?! W powiatach zaleszczyckim i borszczowskim założono winnice na dużych przestrzeniach, miejmy nadzieję, że nastaną jeszcze kiedyś lata ciepłe i słoneczne, bez których winogrona nie dojrzeją lub nie będą dość słodkie: bieżący rok jest dla tych wysiłków wiązania końca z końcem bardzo niepomyślny! Spotyka się też tu wszędzie plantacje tytoniu, właśnie ślicznie różowo kwitnącego; roślina ta stała się poważną pozycją w dochodach włościańskich. Przychód z hektara tytoniu węgierskiego wynosi około tysiąc złotych brutto, tytoniu orjentalnego zaś, wyższego gatunku, nawet o pięćset złotych więcej, a daje zatrudnienie wielu rękom roboczym przy ciągłej obróbce i suszeniu.

W bliskiej okolicy Torskiego znajduje się romantycznie położony Czerwonogród, jedna z najstarszych osad na Podolu; dawny zamek obronny, zbudowany w XVII. w. rękami jeńców tatarskich,

pełnienie deklaracji (związki mają je do dyspozycji) i zgłoszenie się w czasie najbliższym, w b. miesiącu, gdyż późniejsze uzupełnienia będą natrafiały na poważne trudności.

F. Makomaski

Owies jako pasza dla krów mlecznych.

W sprawozdaniu z doświadczeń zootechnicznych w roku 1930—1932 zamieszczony jest artykuł pod tytułem „Wpływ owsa na mleczność i zawartość tłuszczu". W imię czego owies użyty został do doświadczeń? Prawdopodobnie dla stwierdzenia jego przydatności do zastąpienia pasz treściwych kupnych, mających dostarczyć białka. Obecnie w imię głoszonej samowystarczalności, pod której hasłem żyje bardzo wielu rolników (to jest nie kupować a obywać się swojem), owies użyty został do doświadczeń.

Jak wiemy, wszystkie gospodarstwa posiadają pasze, które są bardzo zasobne w wartości skrobiowe, a bardzo ubogie w białko, wobec czego hodowca, chcąc spaść swoje pasze mlecznemi krowami, musi dopełnić je paszami treściwemi, zasobnemi w białko, którego w imię samowystarczalności ma dostarczyć owies. Wszystkie pasze treściwe, nawet najzasobniejsze w białko, zawierają obok niego i wartości skrobiowe, które wiążą część białka, stosowną do zawartej w nich ilości wartości skrobiowych. I dopiero ilość białka wolnego, pozostającego ponad potrzeby własnych wartości skrobiowych, może służyć do dopełniania wartości skrobiowych w innych paszach. Wobec czego tylko taka pasza treściwa dla nabywcy białka będzie miała wartość, która będzie miała wolne białko, a im więcej będzie go w sobie zawierała, tem bardziej będzie wartościowa.

Zobaczmy więc, czy owies zawiera wolne białko i wiele go może oddać. Pasza bytowa dla krów winna zawierać na jednostkę 93 g białka, a produkcyjna w jednostce od 122 do 135 g białka. Owies, według analiz zrobionych w Dublanach, zawiera 8.11 białka i 65.16 wartości skrobi mlekotwórczych. A więc zwykłych będzie zawierać 65.16 (8.0 × 0.49) = 61.19. Czyli w jednostce owsa będzie białka 95.4.

Jeżeli owies zawiera na jednostkę tylko 95.4 białka, wtedy wystarcza na paszę bytową i to pod warunkiem, jeżeli będziemy paść krowy sucho stojące cielne samym owsem, i może służyć jako pasza bytowa bez żadnych dodatków uboższych w białko dla krów dojnych. Ale jako pasza produkcyjna zupełnie się nie nadaje, bo niema w niej wolnego białka, więc nie może służyć jako pasza oddająca swoje białko dla dopełnienia innych pasz, bo jej brakuje od 23.6 g do 39.6 g białka. Z tego widzimy, że owies nie może służyć do żywienia krów, jako pasza treściwa, dopełniająca w białko inne pasze, bo sama potrzebuje dopełnienia. A przytem według mych wyliczeń sposobem, który podałem w nrze 40—41 (ub. roku) „Rolnika", białko w owsie, przy dzisiejszych jego cenach w innych paszach, wynosi 55 g za kg wtedy, kiedy w otrębach wynosi 41 g, a w słonecznikowych makuchach 34 g.

A teraz rozejrzyjmy się w rezultatach doświadczeń w Mużyłowie: Do doświadczeń użyto 7 krów, które pasiono w ciągu 63 dni trzema mieszankami; jedna bez owsa, dwie z owsem (Tabl. I, II i III).

I.

Otręby pszenne	600 g	białka	65.28 g
Makuch sojowy	50 „	„	16.52 „
Makuch lniany	50 „	„	12.10 „
Wytłoki suszone	300 „	„	10.80 „
			104.70 g

II.

Otręby pszenne	450 g	białka	48.96 g
Owies	450 „	„	36.44 „
Makuch sojowy	50 „	„	16.52 „
Makuch lniany	50 „	„	12.10 „
			114.02 g

III.

Owies	800 g	białka	64.88 g
Makuch sojowy	100 „	„	33.04 „
Makuch lniany	100 „	„	24.20 „
			122.12 g

przerobiony następnie na pałac. Zbliska oglądany zawodzi, tak styl budowy jest w złym smaku i zupełnie co innego obiecuje, gdy się na niego zdala spogląda, długą serpentyną ku niemu dojeżdżając. Należał do ks. Ponińskich, obecnie do ks. Marji Lubomirskiej. Więcej zachwyca tuż obok szesnastometrowej wysokości wodospad rzeki Dżuryn, największy na Podolu. Siła spadku wody umiejętnie użyta do wytworzenia elektrycznego popędu dużego młyna.

Chcąc poznać jeszcze inne strony wojew. tarnopolskiego, skierowałem się na północ ku Buczaczowi, mając po drodze do zwiedzenia Jazłowiec. Na stromem wzgórzu, oblanem prawie wokoło wodami rzeki Jazłowczyk, wznosi się, wśród lasu świerkowego, ruina zamku, imponująca ogromem i położeniem, potężna niegdyś forteca, o którą odbijały się najazdy tureckie i tatarskie. Pozostały wysokie mury, kwadratowe, miejscami zaokrąglone, baszta i brama wjazdowa, a wieje od nich majestat i powaga wieków. Zachowały się dwa renesansowe, rzeźbione, kamienne portale, nad które mało się piękniejszych widuje w Italji. Nad portalem, znajdującym się wewnątrz zamkowego podwórza, położony napis „Quod saeculorum diruit incuria — pietas restaurabat. A. D. 1899." Ze szczytu murów szeroki widok na miasto Jazłowiec, okolicę i zakład wychowawczy SS. Niepokalanek. W jarze Strypy, niemniej malowniczo na stokach góry Fedor rozbudowany, leży Buczacz, istniejący już od XII. w., znany z historji z haniebnego traktatu, gdy w r. 1672 Michał Korybut Wiśniowiecki odstąpił Turkom całe Podole wraz z Kamieńcem. Niestety wypadki dziejowe powtarzają się — napróżno bronił Kamieńca Wołodyjowski!

W Buczaczu są ruiny zamku, wzniesionego w połowie XVII. w. i tak wzmocnionego przez Marję Mohilankę, żonę St. Potockiego, że należał do najsilniejszych warowni kresowych. Oblegał go sułtan Mahomet IV., a broniła pod nieobecność męża Teresa, żona Jana Potockiego. Widząc, że z garstką obrońców nie zdoła się oprzeć potędze sułtana, wysłała do niego posłów z oznajmieniem, że pokonanie białogłowy sławy sułtanowi nie przysporzy. Sułtan zaprzestał szturmowania zamku, Teresa obdarowała hojnie sułtana, lecz ten otrzymane klejnoty podarował jej dzieciom. Ówczesne kroniki wspominają o tym geście szlachetnym i rycerskim...

Środek ciasnego rynku zajmuje przepyszny ratusz rokokowy, zbudowany w XVIII w. przez Mikołaja Potockiego. Na dolnem piętrze tej czworobocznej budowy tarasowatej, zachowały się rzeźby figuralne, przedstawiające prace Herkulesa. Kościół farny, zbudowany również przez Mikołaja Potockiego, ma nad wejściem napis: „Chcąc Potockich Pilawa mieć trzy krzyże — cały dom ten na Bożą wybudowała chwałę". Tegoż fundatora ogromna, późno barokowa, cerkiew, O. O. Bazyljanów. Napróżno wdrapałem się na dość wysokie wzgórze, by zwiedzić cerkiew Św. Mikołaja, posiadającą bogate wnętrze, niestety była zamknięta! Przejechałem w tym dniu 80 km, by na wieczór zdążyć do Czortkowa. Te kresowe miasta podolskie swem położeniem jedno piękniejsze od drugiego, a wszystkie pełne historycznych wspomnień i pamiątek!

Jeżeli przeliczymy to na jednostki, to I mieszanka zawierała 126 g białka, II 133 g, III 137. Krowy w pierwszych 15 dniach były pasione I mieszanką, w drugich 15 dniach II mieszanką, w trzecich 20 dniach III mieszanką, a w ostatnich 15 dniach znowu I mieszanką. Do wyliczeń brane były tylko rezultaty z każdych ostatnich 10 dni.

	1 okres I miesz.	2 okres II miesz.	3 okres III miesz.	4 okres I miesz.
Krowy przeciętnie dostawały jednostek paszy	3,24	3,17	3,04	3,24
w tem białka	408 g	419.7 g	421.7 g	408.9 g
krowy dały przeciętnie mleka	10.81 kg	10.26 kg	8.94 kg	9.21 kg
o zawart. 4% tłuszczu	10.64 kg	10.30 kg	8.98 kg	8.27 kg

Z tego widzimy, że mieszanki z owsem pomimo tego, że było w nich więcej białka, obniżały ilość mleka do tego stopnia, że krowy przed zaczęciem pasienia mieszankami z owsem dawały więcej mleka, aniżeli po pasieniu temiż mieszankami. Prawdopodobnie w ciągu dłuższego pasienia mieszankami bez owsa przyszłyby znowu do poprzedniej normy. A więc owies nie tylko działał ujemnie, ale ten ujemny wpływ odbijał się jeszcze potem, gdy już nie był dawany. Autor podkreśla, że mleko jest tłuściejsze, gdy pasie się owsem, ale litroprocentów jest mniej, bo krowy w pierwszym okresie pasienia mieszankami bez owsa dały litroprocentu 42.5, a w II okresie, pasione mieszanką z owszem dały 41.2 litroprocentów. Ostatniego okresu nie biorę w rachubę, gdyż krowy pod wpływem owsa spadły z mleczności.

Podczas tych doświadczeń krowy spadły na żywej wadze o 7.7 kg. W czasie pasienia owsem, t. j. w ciągu 35 dni, spadły dziennie na wadze o 0.13 kg, czyli w tym czasie spadły o 4.55 kg. Podczas niepasienia owsem krowy spadły na żywej wadze w ciągu 30 dni dziennie o 0.107 kg. Wobec tego widzimy, że owies wpływał ujemnie i na żywą wagę.

Krowy pasione normalnie i dostatecznie nie powinny spadać z wagi. Jeżeli przeliczymy wiele powinny dostawać, a wiele dostawały, to się przekonamy, że dostawały za mało białka. Krowy dawały mleka 10,81 l, a więc winny otrzymywać białka 10.81 × 45 = 486, a że dostawały 408.9, wobec tego za mało o 19%. Nic więc dziwnego, że spadały z wagi, bo dawały mleko kosztem swego ciała. Z tego wszystkiego widzimy, że 1) owies nie może być źródłem białka dla innych pasz, bo go ma za mało, gdyby nawet krowy były tylko owsem pasione, 2) białko w owsie jest najdroższe. 3) owies ujemnie działa na mleczność. Wobec tego niema mowy o owsie jako paszy dla krów.

Władysław Geringer

W jakim kierunku prowadzić dalej Koła doświadczalne

Gdy zakładaliśmy koło doświadczalne w powiecie zaleszczyckim w lecie 1933 roku, zdawaliśmy sobie dobrze sprawę, jakie powody skłoniły nas do powzięcia uchwały do dobrowolnego opodatkowania się na cele doświadczalnictwa. Zwyciężyło przekonanie, że specjalnie w obecnych trudnych czasach kryzysowych należy wszystkiemi sposobami pogłębić swoją wiedzę rolniczą, wykorzystać doświadczenie i rady sąsiadów, jak też i naukowców, aby w najkrótszym czasie zwiększyć rentowność naszych warsztatów, a zmniejszyć wydatki administracyjne. Dziś chcę się zastanowić, w jakim kierunku nam obecnie dalej iść wypada.

W jesieni mieliśmy mało czasu do przygotowania doświadczeń, do wyszukania najbardziej pilnych zagadnień i poświęcenia się ich opracowaniu. Przez zimę ciągła niepewność, kto zostanie kierownikiem i czy wogóle koło będzie nadal istnieć w oparciu o stację doświadczalną w Szutromińcach, uniemożliwiła nam opracowanie dokładnego planu działalności na wiosnę. Z całą przyjemnocią stwierdzić muszę, że zatwierdzenie naszego kierownika koła na stanowisku kierownika zakładu doświadczalnego w Szutromińcach daje nam jedno, bardzo ważne zapewnienie, a mianowicie ciągłości pracy w naszem kole. Możemy ufać, że obecnie kierownictwo tak stacji doświadczalnej jak też i koła doświadczalnego prędko się nie zmieni, i że będziemy mogli teraz przez kilka lat opracowywać systematycznie zagadnienia najbardziej dla nas żywotne i nas interesujące.

W pierwszym rzędzie, celem spełnienia swego zadania oświatowego, powinno koło urządzać zwiedzanie gospodarstw swych członków lub też innych sąsiadujących, a postępowych gospodarstw. Uważam, że na takim objeździe gospodarstwa można bardzo dużo skorzystać, nie tylko jeśli chodzi o wiedzę teoretyczną, ale szczególnie pod względem praktycznym, gdyż można naocznie się przekonać, jak sąsiad stosuje różne zalecenia nauki w praktyce i jakie to daje wyniki i udogodnienia. Każdy gospodarz ma swoje specjalne zamiłowania i u każdego można się czegoś pożytecznego nauczyć, o ile się jedzie, aby naprawdę pożytecznie dzień spędzić, gospodarstwo i jego organizację dokładnie poznać.. Takie oględziny dały już pozytywne rezultaty w Niemczech i u nas przed wojną w tak zwanych sąsiedzkich kołach porad, dlatego uważam, że należałoby jak najspieszniej przystąpić do ożywienia tej działalności naszego koła.

Przechodząc do samych doświadczeń prowadzonych przez nasze koło, uważam, że w pierwszym rzędzie musimy starać się zbadać opłacalność naszych poczynań gospodarskich.

Zauważyłem, jako praktyk, że od kilku lat, mianowicie od czasu, gdy przestaliśmy używać nawozów sztucznych na większą skalę, jakość wyprodukowanego przez nas zboża stale się pogarsza. W pierwszym rzędzie daje się to odczuć przy sprzedaży pszenicy, gdyż kupcy zwracają teraz coraz większą uwagę na wagę hektolitra, a ta rokrocznie właściwie się u nas pogarsza. Uważam, że przy obliczeniach końcowych, który nawóz się opłaca i pod jakie zboże zastosowany, należy wprowadzić do kalkulacji nowy czynnik, mianowicie trzeba uwzględnić wagę hektolitra danego zboża, wypływającą stąd zwyżkę czy też zniżkę ceny, i dopiero po uwzględnieniu tego czynnika ostatecznie obliczyć, czy stosowanie danego nawozu może być racjonalne i może się opłacać. Czasem niższy plon, ale o lepszej jakości, może dać większy zysk, niż większa ilość zboża, ale znacznie gorszej jakości.

Sam zauważyłem, że dodatek nawozów azotowych jest u nas dla zbóż niepotrzebny, a raczej nawet czasem szkodliwy, jedynie pewnie reagują zboża na dodatek nawozów fosforowych i potasowych. Rzeczy te jednak należy dokładnie zbadać przez przeprowadzenie szeregu doświadczeń nawozowych, przeprowadzonych systematycznie przez szereg lat.

Dalej bardzo ciekawem zagadnieniem, szczególnie w naszym rejonie, byłoby zbadanie kwestji, w jaki sposób działa dodatek nawozów sztucznych na jakość produkcji owoców i jagód winnych. Wobec ogromnego rozrostu tych działów uważam, że byłoby to kwestją o pierwszorzędnem znaczeniu! Wielu zagranicznych autorów podaje, że zawartość cukru zwiększa się np. w winogronach, nawożonych obficie potasem (kalimagnezją). Jest to kwestja, nad którą wartoby się zastanowić. Jeśli chodzi o małorolnych, to pierwszorzędnem zagadnieniem byłoby zbadanie,

o ile wpływa nawożenie siarczanem potasu lub kalimagnezją na zdolność żarzenia się i spopielania się tytoniu i o ile poprawia to jego wartość i jakość.

Jako dalsze bardzo aktualne zagadnienie nasuwa mi się kwestja sposobu i czasu rozrzucania i przeorywania gnoju, jakoteż wysokość dawki gnoju, którą jednorazowo stosować u nas należy.

Nie omawiam tutaj zagadnień u nas już opracowywanych, jak dalsze prowadzenie doświadczeń odmianowych i uprawnych, chcę jedynie zwrócić uwagę na zagadnienia nowe, którym trzebaby poświęcić więcej uwagi.

Zupełnie nowem zagadnieniem jest kwestja zmniejszenia używanych do pracy ilości rąk roboczych. Przejeżdżając nieraz obok różnych gospodarstw, zauważyłem szaloną różnorodność w sposobie używania robotników, a przeważnie ogromny brak oszczędności w tym dziale. Każdy ekonom czy też dozorca lubi się otoczyć masą robotników, przytem lubi ich porozsyłać do przeróżnych robót i w różnych miejscach. Skutek jest taki, że musi się wypłacić dużo robotników, a nie widzi się zupełnie wykonanej przez nich pracy. Na tem polu można u nas specjalnie porobić ogromne oszczędności. Należy w pierwszym rzędzie przystąpić do zracjonalizowania pracy naszych ludzi. Nie jest to zagadnienie zupełnie łatwe i proste, musi się temu poświęcić sporo czasu, wiedzy i pracy, ale do rezultatów pozytywnych dojść musimy!

Bardzo pilną i ciekawą jest sprawa sposobu wynagradzania za wykonaną pracę. Trzeba zmienić dzisiejszy system, przeważnie u nas stosowany, polegający na tem, że płacimy jedynie za przepracowany czas, bez względu na wykonaną pracę, jej rozmiary i jakość. Trzeba się nad tem zastanowić, w jakim kierunku pójść, i jak te zasady wynagradzania robotników rolnych zmienić. Nim jednak dojdziemy do konkretnych w tym kierunku wniosków, należy poddać to zagadnienie odpowiednim próbom i doświadczeniom.

Dla uzyskania odpowiednich rezultatów przy zmianie systemu wypłacania robotników, należy przedtem tychże robotników do tego przygotować przez przeszkolenie ich i nauczenie dobrego, systematycznego i celowego wykonywania pracy. Ażeby jednak nauczyć celowości w pracy, trzeba w pierwszym rzędzie nauczyć personel nadzorczy myśleć o celowości, trzeba ich przekonać, że na tem polu da się dużo zrobić i uzyskać, że może to zaoszczędzić ogromne sumy, wydawane dziś niepotrzebnie na robociznę, a dobrym, sumiennym i fachowym robotnikom przysporzyć znaczne dochody. W tym celu trzeba poświęcić trochę czasu zagadnieniom, dotyczącym pracy. Wiem, że żaden właściciel, dziś zajęty przeróżnemi sprawami administracyjnemi (podatki, Bank akceptacyjny, urząd rozjemczy i inni wierzyciele) nie ma po prostu czasu na te studja, a rzecz jest bardzo aktualna i pilna, dlatego proponuję, ażeby tą kwestją zajęło się nasze zaleszczyckie koło doświadczalne. Nie przychodzę z żadnym konkretnym planem, uważam, że mamy postanowić, gdzie i jakie zacząć robić wiosenne doświadczenia odmianowe, nawozowe i uprawowe. Pierwsze nasze zebranie ogólne, które będzie połączone z oględzinami jednego gospodarstwa w powiecie, powinniśmy poświęcić sprawom związanym z organizacją pracy na tem zebraniu, kwestje dziś szkicowo poruszone wyjaśnić dokładniej i ustalić, w jaki sposób doświadczalnictwo to prowadzić będziemy. Uważam, że powinniśmy rozpocząć nasze doświadczenia nad organizacją pracy w maju, to jest przy obróbce buraków, kawonów i naszych winnic, które to uprawy zazwyczaj najwięcej robotników pochłaniają.

Z TEORJI I PRAKTYKI NAJNOWSZYCH KIERUNKÓW GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

Kapusta pastewna. Zeszyt 56 wydawnictwa „Encyklopedja Gospodarstwa Wiejskiego" podaje pracę p. Edwarda Nehringa, omawiającą uprawę kapusty, kalafiorów i innych pokrewnych warzyw. (Wydanie II.). W pracy tej znajdujemy poniższy ustęp, dotyczący tematu podanego w tytule.

Kapusta pastewna — Brassica oleracea var. acephala subvar. plana jest podgatunkiem kapusty liściastej, która stanowi jedno z pierwszych odchyleń kapusty dziko rosnącej.

Kapusta pastewna nie tworzy główek, jak kapusta zwykła, a rozwija tylko silne, rozetowo ułożone liście, osadzone na wysokim 20—50 cm głąbie, którego długość stanowi w pierwszym rzędzie różnicę pomiędzy poszczególnemi odmianami. Roślina osiąga wysokość od 1,5 do 2,5 m.

Skład chemiczny części strawnych jest następujący: 84,7% wody: białka — 1,8; tłuszczu — 0,4; bezazotowych substancyj wyciągowych — 6,5; włókna — 1,7.

Zasadniczo rozróżniamy dwie odmiany kapusty pastewnej: kapustę głąbową i kapustę drzewiastą.

Pierwsza odmiana posiada krótki, mięsisty, gruby głąb i prawdopodobnie stanowi przejście do kalarepy; liście drugiej odmiany osadzone są na wysokim i cienkim głąbie.

Od powyższych dwóch odmian jest cały szereg dalszych odchyleń.

W krajach północno-nadmorskich uprawiają dla zwierzyny i bydła kapustę leśną — Brassica oleracea silvestris, zwaną również płonną — o głowie dużej, lecz wiotkiej, dostarczającej doskonałej paszy dla zwierzyny i bydła.

Również posiadamy odmiany w zależności od koloru liści np. Br. ol. var. aceph. subvar. plana f. viridis, o liściach zielonych lub — f. purpurescens, o liściach ciemnoczerwonych, stanowiące przejście prawdopodobnie do późniejszej kapusty czerwonej.

Kapusta pastewna ma wielkie znaczenie w gospodarstwie wiejskiem jako doskonała zielona pasza dla krów, która wpływa wydatnie na zwiększenie się ilości mleka oraz zawartości w niem tłuszczu. Jedynie przy karmieniu krów zbyt dużą ilością kapusty pastewnej mleko oraz masło nabierają nieprzyjemnego, charakterystycznego smaku. Kapusta pastewna nadaje się wybornie na kiszonki dla bydła.

Jako przedplon uprawiamy: żyto lub jęczmień, czy ziemniaki, zaś jako plon: jęczmień, owies, ziemniaki.

We Francji, Holandji, Niemczech i Szwecji kapusta pastewna zajmuje duże przestrzenie ziemi i stanowi poważną część podstawowej paszy dla bydła; np. we Francji znajduje się około 250.000 ha pod uprawą kapusty pastewnej.

Liście z czubka, t. j. z serca, dają nam smaczną jarzynę, zwłaszcza, gdy je mróz zwarzy. Pozatem, dzięki swym szeroko rozłożonym liściom, kapusta pastewna ma wielkie znaczenie jako roślina, oczyszczająca ziemię od chwastów i nie pozwalająca na zlewanie się jej powierzchni.

Kapustę pastewną uprawiamy jak zwykłą; szczególnie nadaje się do obsadzenia rowów wyszlamowanych i sadzawek.

Kapusta pastewna wymaga gruntu gliniasto-piaszczystego, żyznego, w położeniu więcej suchem, niż wilgotnem.

Wysiew nasion, sadzenie rozsady, oraz pielęgnowanie kapusty pastewnej na gruncie jest takie, jak zwykłej.

O ile posiadamy odmianę odporną na przymrozki, można sadzić kapustę pastewną, jak zwykłą, w przeciwnym razie należy przeczekać okres 15-go maja.

Kapustę pastewną użytkuje się bezpośrednio z pola w ten sposób, że odejmujemy stopniowo liście z dołu łodygi, idąc ku górze i w końcu dopiero wycięty i poderżnięty głąb przez zaparzenie z sieczką, zamienia się na karmę, jedzoną chętnie przez bydło rogate.

Zbiór liści kapusty pastewnej zaczyna się zwykle już we wrześniu i trwa do mrozów, zaś u odmian zupełnie wytrzymałych na mróz aż do wiosny.

Nieco przymarznięta kapusta pastewna staje się słodsza i strawniejsza. Hektar wydaje około 400 q zielonej paszy.

Otrzymywanie nasion, choroby i szkodniki są podobne, jak u kapusty zwykłej.

Doświadczenia odmianowe z kukurydzą przeprowadził w Puławach p. Sergjusz Bezradecki, zdając z nich sprawę w „Pamiętniku Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach" w następującem zestawieniu wyników.

1. Z pośród porównawczych odmian wyróżniły się swoją wczesnością odmiany: Huculska, Szekler i Podolska, które dojrzewały w pierwszej połowie września i nie wymagały długiego suszenia kaczanów.

2. Wysokiemi plonami ziarna odznaczyły się odmiany Bydgoska i Barbinger, dojrzewające w drugiej połowie września.

3. Najplenniejszemi odmianami okazały się: Mezetenger, Putyi i Badeńska żółta, ale późny czas ich dojrzewania, który przypada dopiero w październiku, przemawia za tem, że odmiany te więcej nadają się do uprawy na zielono, mianowicie na kiszonki, zapewniając do 50 q z hektara skoncentrowanej paszy w postaci kaczanów.

4. Miejscowa rasa z Małopolski, nazwana przez nas Huculską, jest bardzo wczesna, ale odznacza się małym plonem ziarna.

5. Plon ziarna odmiany Podolskiej bardzo zależy od ilości kaczanów na łodydze, selekcja zaś w kierunku zwiększenia ilości kaczanów na łodydze zagraża wczesności tej odmiany.

6. Odpowiedniemi do uprawy na ziarno w naszych warunkach okazują się odmiany dwóch typów: 1) bardzo wczesne, o średniej długości i grubości kaczanów, średnim ciężarze 1000 ziarn i niezbyt niskiem osadzeniu kaczanów na łodydze, 2) średnio wczesne, o długich kaczanach, o minimalnej ilości rzędów ziarn, o dużym ciężarze 1000 ziarn i o małej ilości kaczanów na łodydze.

7. Odmiany o ilości rzędów ziarn, przekraczającej 12—16. nie odznaczały się u nas wczesnem dojrzewaniem.

8. Najodpowiedniejszą u nas wysokością osadzenia kaczanów na łodydze do dobrego dojrzewania i wysychania kaczanów jest 2.—3. międzywęźle i 30—40 cm wysokości od ziemi.

9. Na podstawie przeprowadzonych doświadczeń i kilkoletnich obserwacyj w różnych warunkach możemy określić urodzaj kukurydzy u odmian wczesnych na 20—40 q, u średnio wczesnych na 30—45 q i u późnych na 35—55 q ziarna z hektara.

Badania nad podniesieniem produkcji roślinnej na pastwiskach górskich i łąkach podgórskich w Karpatach Wschodnich przeprowadzili pp. Walery Swederski i Bronisław Szafran w Stacji Doświadczalnej Botaniczno-Rolniczej, z czego zdają sprawę w „Pamiętniku Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach", wykazując następujące możliwości podniesienia wydajności połonin i sposoby prowadzące do tego celu.

Na pierwszy plan wysunąć należy nawożenie połonin, a przedewszystkiem wykorzystanie nawozów zwierzęcych, które dotychczas na połoninach wschodnio-karpackich są marnowane, a które w warunkach niedostępności naszych połonin i w związku z tem utrudnionej dostawy nawozów sztucznych powinny stać się omalże jedynem i zasadniczem nawożeniem.

W naszych doświadczeniach bierzemy pod uwagę możliwości wywołania korzystniejszych zmian w najbardziej pospolitych typach florystycznych połonin, a więc w typie bliźniczki i śmiałka. Z dotychczas przeprowadzonych prób z hurtowaniem wynika, że pod wpływem hurtowania typ bliźniczki przechodzi w typ śmiałka darniowego i to w krótkim czasie, bo w ciągu pierwszych paru lat, typ coprawda z punktu widzenia wartości pastewnej lepszy, ale zawsze jeszcze mniej wartościowy ze względu na pojawianie się w większej ilości śmiałka darniowego. Dlatego też wskazane jest ostrożne prowadzenie hurtowania, gdyż przenawożenie połonin wywołuje mniej korzystne zmiany. Hurtowanie zaś w typie śmiałka darniowego daje tak nieznaczne zmiany, że uważać je należy w tym typie za zabieg pozbawiony większego praktycznego znaczenia, jeśli chodzi o otrzymanie korzystniejszych zmian roślinności. Hurtowanie w tym typie posiada znaczenie o tyle, że powstrzymuje wyjałowienie gleby i powrót do typu bliźniczki. Przekonaliśmy się, że walka z śmiałkiem darniowym jest o wiele trudniejsza i samo nawożenie zdaje się stwarzać dla niego pomyślne warunki. Dotychczas jedynie skutecznem okazało się po zhurtowaniu rozrastający się śmiałek darniowy wyciąć zapomocą motyki i uskutecznić podsiew miejsc ogołoconych z roślinności.

Podobne wyniki otrzymujemy po nawożeniu gnojuchą. Gnojucha wywołuje korzystne zmiany roślinności w typie bliźniczki, w typie zaś śmiałka darniowego daje się zauważyć uproszczenie typu florystycznego i przytem silniejszy wzrost śmiałka darniowego. Późniejsze nasze doświadczenia z zastosowaniem sztucznych nawozów azotowych wykazują, że nawozy te oddziaływują niszcząco na bliźniczkę.

Ze względu na ujemne skutki jednostronnego nawożenia zostały założone próby z uzupełnieniem gnojuchy nawozami sztucznemi. Zastosowanie nawozów sztucznych do nawożenia połonin jest sprawą w obecnych warunkach mniej aktualną, ze względu na koszt dowozu nawozów sztucznych, przekraczające często na bardziej oddalonych połoninach kilkakrotnie wartość samych nawozów. Stosowanie nawozów sztuczych może stać się aktualnem w przyszłości wraz z intensyfikacją gospodorstw podgórskich, poprawą dróg i związaną z tem opłacalnością nawożenia połonin nawozami sztucznemi. Przeprowadzone próby wykazują przedewszystkiem długotrwałe działanie nawożenia w warunkach górskich (doświadczenie z r. 1911) oraz wskazują, że nawozy sztuczne w typie bliźniczki wywołują tak nieznaczne zmiany w pierwszych latach po ich wysiewie, że pomimo znaczenia tego zabiegu jako meljoracji zasadniczej, doraźny efekt gospodarczy pozostaje bez znaczenia. W typie śmiałka darniowego zmiany florystyczne pod wpływem nawozów sztucznych są również w początkowych latach bardzo nikłe. Nagół daje się stwierdzić, że wyjałowione gleby połoninowe przy każdem nawożeniu reagują stosunkowo znacznem zwiększeniem plonów, niezawsze jednak korzystną zmianą roślinności.

Wskutek nieracjonalnego wykorzystania nawozów zwierzęcych powstają, jak wiadomo, miejsca przenawożone, zwykle pokryte szczawiskami, których należyte wykorzystanie jest zewszechmiar po-

żądane, Szczególnego znaczenia nabiera wyzyskanie przenawożonych miejsc w tych wypadkach, gdy wobec wczesnego wypędzania bydła na połoniny chodzi o przygotowanie siana dla przekarmienia zwierząt w okresie wiosennych, dość często w Karpatach Wschodnich niekorzystnych zmian pogody. Próby tępienia szczawiu bez równoczesnego podsiewu nie prowadzą do celu i jak widzimy z przeprowadzonych prób, wyniszczenie szczawiu, podsiew i początkowa pielęgnacja łąki dają korzystne wyniki i mogą być zalecone do zastosowania w naszych warunkach.

Korzystne zmiany roślinności wywołuje na połoninie zaprzestanie pasienia, co jednak wymaga dłuższego czasu, i w naszych warunkach jest zabiegiem niezbyt możliwym do przeprowadzenia. Prymitywna gospodarka połoninowa wymaga większych obszarów, a na wszelkie jej ograniczenia nie pozwalają stosunki gospodarcze na podgórzu.

Wreszcie nie jest obojętna sprawa rozmnażania w większej ilości roślin pastewnych z dość bogatych zapasów flory miejscowej. Z obserwacyj na kwadratach sukcesyjnych, po zdarciu darni i pozostawieniu kwadratu zarastaniu, przekonaliśmy się, że roślinność na kwadracie sukcesyjnym powraca zwolna do typu, otaczającego ten kwadrat, podsiew zaś powstrzymuje powrót do pierwotnego stanu. Z tego wnioskować można, że miejsca ogołocone z roślinności należy podsiewać. Również ze względu na możliwości zakładania łąk sztucznych na szczawiskach otrzymanie większej ilości nasion pochodzenia miejscowego staje się sprawą aktualną.

Co się zaś tyczy łąk podgórskich, to wyniki, osiągnięte z dotychczasowych prób, dadzą się streścić w następujący sposób:

1) przeoranie, rozsianie nawozów sztucznych i podsiew odpowiedniej mieszanki podnosi w znacznym stopniu plony na łąkach podgórskich;

2) do podsiewu łąk podgórskich do wysokości 1000 m n. p. m. mogą być używane trawy wyhodowane na niżu, zanim nie zostaną rozmnożone bardziej wartościowe rośliny pastewne z flory miejscowej.

Środki zaradcze przeciwko szkodom wyrządzanym przez ptactwo w zasianej kukurydzy. Od szeregu lat zabarwiam nasienie końskiego zębu minją i nigdy żadnej szkody nie mam, wrony i gawrony absolutnie nie ruszają wtedy końskiego zębu czy kukurydzy nawet wtedy, gdy koński ząb skiełkuje i wypuści nad ziemię zwinięty w trąbkę pęd.

1 kg minji rozpuszczam w wodzie (25 litr.) w kadzi i zanurzam nasienie kukurydzy czy końskiego zębu na 12 godzin. Wyjęte ziarno jest zabarwione na czerwono i widocznie posiada specyficzny zapach, którego nie znosi ptactwo.

Zdzisław Marmarosz.

Wpływ nawożenia azotowego na plon i skład roślin pastewnych. W ślad za czasopismem „Uprawa roślin i nawożenie" podajemy poniżej streszczenie artykułu O. Maiera na temat powyższy.

1. Autor przeprowadził doświadczenie polowe z siedmiu różnemi trawami, nawożonemi obok fosforu i potasu siarczanem amonu względnie azotniakiem w ilości 50 kg N na ha. Nawożenie azotem wpłynęło na podniesienie plonów suchej masy w granicach 24,5—80,7% proc. i na podniesienie plonu surowego białka w granicach 33,2—105,6% zależnie od gatunku trawy. Zawartość procentowa surowego białka i współczynnik jego strawności przy tej dawce azotu nie uległy zmianie. Siarczan amonu i azotniak działały jednakowo.

2. Dwuletnie doświadczenia wazonowe. Założono z rajgrasem westerwaldzkim Nawożenie: fosforowo-potasowe oraz wzrastające dawki azotanu amonu od 0,0—2,5 g N na wazon. W jednej serji doświadczeń azot dawano jednorazowo przed siewem, w drugiej — dzielono na dwie raty.

Wynik doświadczenia: przy niższych dawkach azotu plony suchej masy wzrastają prawie propor-



Z hodowli Szwajcarskich. Przegląd młodzieży przed zakupem dla polskich hodowli.

cjonalnie do ilości dodanego N; przy dawkach średnich produkcyjność azotu jest mniejsza; przy jeszcze wyższych dawkach (z powodu zbyt wysokiej koncentracji) zachodzi pewne zakłócenie w przemianie materji. Plon białka surowego, czystego i strawnego wzrasta równomiernie z podwyższeniem dawek azotu. Zawartość procentowa wspomnianych rodzajów białka podnosi się dopiero przy wysokich dawkach azotu, przyczem równocześnie wzrasta ilość amidów. Rozdzielenie azotu na dwie dawki w r. 1931 nie miało wpływu na plon białka, mimo że sucha masa nieco wzrosła; w r. 1932 wyższy plon białka uzyskano przy jednorazowej dawce azotu, mimo niższych plonów suchej masy. Plon białka i suchej masy, zdaniem autora, zależy przy różnych dawkach azotu od czasu zasiewu traw i ich zdolności odrastania.

Flancowanie (wysadzanie) buraków cukrowych. Bardzo często się trafia, że w rzędach buraków cukrowych mamy próżne miejsca (plisze). tj. buraki nie zeszły lub zostały uszkodzone.

Co mamy zrobić, gdy pora jest późną, a wysadzanie buraków nie zapłaci nawet robocizny?

Zrobimy sobie stalowy rydel, półokrągły, 25 cm wysoki, 10 cm. szeroki, od góry nieco szerszy, lekki ze zgrabną rączką.

Rydlem tym wykopujemy buraki z ziemią, i zasadzamy do przygotowanych dołków (jam) tymże rydlem.

Buraki muszą być wykopane do tej głębokości, jak daleko sięga korzonek, ziemia musi się trzymać silnie przy roślinie.

Zasadzoną roślinę silnie ugniatamy w glebie, i z wierzchu lekko gracujemy.

Zgrabny robotnik w podany sposób wysadza buraki tak prędko, jak przy wysadzaniu zwykłem.

W ten sposób wysadzone buraki cukrowe dały zbiór nie mniejszy od buraków zasianych, a pole zostało całkowicie wyzyskane. Zbiór był pełny.

Wacław Stanek
Dekor. Czechosławcja.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Inż. D. Starzeński. Dwanaście lat doświadczeń z burakami cukrowemi w Pętkowie 1922—1933. Wydawnictwo Wielk. Izby Rolniczej w Poznaniu. Jest to praca syntetyczna, oparta na szeregu doświadczeń przeprowadzonych w Pętkowie. Wyniki zatem z nich uzyskane mogą służyć w rzędzie pierwszym orjentacją dla kilku sąsiednich powiatów, pozatem jednak mogą się przydać jako przyczynek do opracowania zagadnienia uprawy buraków cukrowych w całej Polsce. Pracę kończy próba obliczenia kosztów uprawy buraków cukrowych, oraz przegląd piśmiennictwa dotyczącego tejże. *J.*

Wiktoryn Jan Zieliński, redaktor czasopisma „Ogrodnik". **Jak powstają nowe odmiany roślin i jak je można otrzymywać?** Odbitka tego czasopisma. Broszurka ozdobiona na okładce portretem twórcy właściwej wiedzy o prawach krzyżowania roślin, Ks. Grzegorza Mendla, a uzupełniona prócz tego 5 rysunkami w tekście, dotyczy tematu, który w czasach ostatnich tak bardzo zainteresował zarówno teoretyków biologów jak i hodowców roślin i zwierząt, iż stał się właściwie osobną gałęzią wiedzy rolniczej, a zarazem podstawą dla nowego kierunku działalności wytwórczości roślinnej i zwierzęcej. Niema dzisiaj — a przynajmniej nie powinno być — rolnika czy ogrodnika wykształconego teoretycznie, któryby z przedmiotem powyższym nie był dostatecznie obznajomiony. Niestety jednak rolnicy, posiadający właśnie takie wykształcenie, są w naszem społeczeństwie właściwie wyjątkami. Broszurka powyższa jest zatem przeznaczona dla tych wytwórców roślin, którzy nieposiadając teoretycznego wykształcenia potrzebują uświadomienia co do powyższego tak ważnego przedmiotu. Autor z założenia powyższego wywiązał się zupełnie dobrze, podając na niespełna 27 stronicach druku, w sześciu rozdziałach wszystko to, co do zrozumienia tego przedmiotu jest konieczne. Z tego względu wydawnictwo to zasługuje na rozpowszechnienie. *Janowski*

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

Małop. Tow. Rolnicze Lwów donosi nam, że ponieważ doszły go informacje udzielane przez prywatnych rolników, że licytacja nieruchomości w pierwszem stadjum jest przeszkodą dla zawierania układów konwersyjnych z Bankiem Akceptacyjnym, Małop. Tow. zwróciło się do Banku Akceptacyjnego w tej sprawie i otrzymało w dniu 18 kwietnia następujące wyjaśnienia: Punkt 2) okólnika Nr. 4. zezwala na uwzględnianie przy układach konwersyjnych dowodu instytucji kredytu długoterminowego, stwierdzającego stadjum licytacji w pierwszym terminie.

Z Wyższych Kursów Ziemiańskich we Lwowie. Absolwenci roku II przystąpili do egzaminu głównego, zdając go a) w terminie zimowym pp.: Lossow Aleksander, Ostrowski Michał, Rylski Włodzimierz, b) w terminie wiosennym pp.: Bnińska Marja, Łabęcki Stanisław, Paszkowski Adam.

Z życia Wielkopolskiej Izby Rolniczej. W dniu 18 ub. m. ukonstytuowały się komisje polityki ekonomicznej, oświaty rolniczej, produkcji roślinnej oraz produkcji zwierzęcej. Skład komisyj następujący:

Komisja polityki ekonomicznej: Przewodniczący — p. prezes Mieczysław Chłapowski z Kopaszewa, zastępca — p. dr. Krzysztof Wize z Dzierznicy.

Członkowie komisji: p. dyr. Antoni Kotinżyński z Poznania, poseł Stanisław Mikołajczyk z Międzylesia, p. Leon Mocek z Kiełczewa, p. Jan Morawski z Lubina, p. Stanisław Paśko z Marcinkowa, p. dyr. Dr. Włodzimierz Seydlitz z Poznania, p. Czesław Wróblewski z Sączkowa.

Kooptowani: p. Jadwiga Szczaniecka z Łaszczyna, prof. dr. Wiktor Schramm z Poznania, prezes Jan Sobiech z Czarkowa.

Komisja oświaty rolniczej: przewodniczący — b. minister dr. Juljusz Trzciński z Ostrowa n/Gopłem, członkowie komisji: pp. St. Drewniak z Lipówca, Wojciech Droździk z Bnina, prezes Bogusław Łubieński z Kiączyna, Ordynatowa Wanda Niegolewska z Niegolewa, Marcin Poprawa z Kołaczkowa, dr. Krzysztof Wize z Dzierznicy, Czesław Wróblewski z Sączkowa, prezes Michał Zenkteler z Pałczyna, naczelnik Dybczyński z Kuratorjum z Poznania, ks. dyr. Michalski z Poznania.

Komisja produkcji roślinnej: przewodniczący — prof. dr. Zygmunt Pietruszczyński z Poznania, zastępca — prezes inż. Kazimierz Putz z Rucewka, członkowie komisji pp.: prezes Mieczysław Chłapowski z Kopaszewa, Szymon Dragon z Mikuszewa, Antoni Koźlik z Radomierza, prezes Ignacy hr. Mielżyński z Iwna, prof. dr. Józef Sypniewski z Poznania, kooptowani: Stefan Ponikiewski z Drobnina, Fenrych z Przybrody, dyr. Wróblewski z Kórnika.

Komisja produkcji zwierzęcej: przewodniczący — p. Stanisław Kowaliński z Damasławka, zastępca — p. senator Stanisław Karłowski z Szelejowa. Członkowie komisji pp.: senator dr. Jerzy Busse z Tupadł, dr. Janusz Chosłowski z Czarnegosadu, Stanisław Musiał z Róży, prezes Edward hr. Poniński z Kościelca, J. Magnificencja prof. dr. Stanisław Runge z Poznania. Kooptowani: p. Wacław Gaj z Kijewa, prof. dr. Zygmunt Moczarski z Poznania.

Z działalności związków ogrodniczych. Dnia 26 marca b. r. odbyło się w Zaleszczykach doroczne walne zebranie Posiadaczy sadów ciepłego Podola. Posiedzenie zagaił prezes Czarkowski-Golejewski, Wiceprezes zaś Wartanowicz złożył sprawozdanie z działalności związku za rok ubiegły. Rok sprawozdawczy był dla związku podwójnie ciężki, tak z powodu przybierającego na sile kryzysu gospodarczego, jak również z powodu niebywałych od lat 30-tu niekorzystnych warunków klimatycznych, późnej wiosny, stale zimnego i wilgotnego lata, a w końcu wczesnych przymrozków jesiennych, które położyły ostatecznie kres dalszej wegetacji.

Kryzys gospodarczy spowodował cofnięcie subwencji rad powiatowych powiatów: zaleszczyckiego i borszczowskiego. Zmusiło to zarząd związku do zredukowania etatów instruktorów sadownictwa i winiarstwa, oraz sekretarza. Wszelkie agendy pełnili honorowo członkowie zarządu. Z przeniesieniem dyrektora szkoły ogrodniczej inż. M. Lityńskiego, związek stracił w jego osobie czynnego Wiceprezesa, który z poświęceniem oddawał się pracy Z. S. C. P. Na miejsce inż. M. Lityńskiego, wybrano Wiceprezesem p. Zofję Łosiową.

W okresie sprawozdawczym zarząd odbył 7 posiedzeń, z których większość poświęcona była zagadnieniu organizacji

zbytu. Wyłonioną została specjalna komisja handlowa, która opracowała projekt biura sprzedaży, jako instytucji, pracującej na zasadach komisowych. W roku sprawozdawczym głównym towarem miały być kawony, plantowane na areale paruset hektarów, przy pomocy sprowadzonych przez związek instruktorów węgierskich. Niestety fatalne warunki klimatyczne uniemożliwiły produkcję kawonów, tak, że cała praca i wkłady poszły na marne. Celem umożliwienia członkom nabywania odpowiednich środków chemicznych dla zwalczania szkodników w sadach, nawiązał zarząd kontrakt z firmą „Azot" w Jaworznie, która dostarcza obecnie wszystkie środki chemiczne członkom związku za pośrednictwem Syndykatu Zbożowego we Lwowie.

W celu zaznajomienia członków z metodami walki ze szkodnikami, wydano komunikaty, podając w nich źródła zakupu środków chemicznych, aparatów i narzędzi ogrodniczych.

Związek czynił starania o przydzielenie na teren instruktora winiarskiego specjalisty-fitopatologa. Starania te zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem, gdyż od 1 kwietnia b. r. Lwowska Izba Rolnicza zaangażowała na tutejszy teren instruktora winiarskiego, z siedzibą w Zaleszczykach.

Związek pośredniczył między nabywcami a szkółkami winorośli przy nabywaniu łozy, wskazując najbliższą szkółkę, lub doradzając w wyborze odmian. Pozatem związek czynił starania o przyznanie specjalnego kredytu na zakładanie winnic dla członków związku, a gdy kredyt ten został przez P. Bank Rolny w wysokości zł 30.000 przyznany, współdziała w rozprowadzeniu go, udziela informacyj członkom, opinji itd.

Specjalną opieką otoczył związek nowopowstającą winnicę związku strzeleckiego w Czortkowie. Powstała ona dzięki inicjatywie p. wojewody Maruszewskiego. Winnica ta ma być żywą szkołą winiarstwa dla młodego pokolenia.

Pozatem dwu członków zarządu opracowuje projekt nowej ustawy winiarskiej, która ma być przedłożona odnośnym czynnikom państwowym.

Związek ma w osobie swego Wiceprezesa J. Wartanowicza reprezentanta w radzie Lwowskiej Izby Rolniczej. Wobec tego, że został wybrany prezesem sekcji ogrodniczo-sadowniczej Izby, ścisły kontakt i współpraca tej instytucji ze związkiem została zapewniona. Wiceprezes Wartanowicz jest również członkiem kuratorjum Państwowej Szkoły Ogrodniczej w Zaleszczykach.

W okresie sprawozdawczym odwiedził rejon pracy związku prezes zrzeszenia polskich związków ogrodniczych, dr. Władysław Filewicz z Sinołęki. Po zwiedzeniu szeregu sadów prezes skonstatował, że Związek Posiadaczy Sadów Ciepłego Podola jest najpoważniejszym związkiem sadowniczym w całej Rzeczypospolitej, tak co do arealu zrzeszonych sadów i winnic, jak i pod względem ilości członków, oraz gospodarki sadowniczo-winiarskiej.

Na zakończenie podkreślić należy wielką przychylność i opiekę, jaką związek P. S. C. P. cieszy się u wszystkich czynników miarodajnych, a w szczególności p. wojewody tarnopolskiego, Maruszewskiego.

Obecnie jest w programie rozszerzenie pracy na teren Pokucia, a to na skutek zgłoszenia się znacznej ilości członków z tamtejszych okolic. Wobec tego, na omawianem walnem zebraniu, zmieniono brzmienie firmy związku, która obecnie nosi nazwę: Pokucko-Podolski Związek Posiadaczy Sadów w Zaleszczykach.

Z Krakowskiej Izby Rolniczej. W związku z oddaniem urzędu przez komisarza Izby i przejęciem prezesury przez p. Kleszczyńskiego, odbyło się uroczyste pożegnanie p. Cygańskiego i powitanie nowego prezesa Izby. W uroczystości tej wziął udział cały personel Izby Rolniczej, zebrany w sali Małopolskiego T-wa Rolniczego, gdzie wygłoszono szereg przemówień.

Pierwszy przemówił p. Cygański, ustępujący komisarz, który podziękował personelowi za współpracę.

Imieniem biura Izby Rolniczej przemówił dyr. dr. Boczek.

Wreszcie w imieniu personelu Izby Rolniczej pożegnał komisarza p. inspektor Mieszkowski.

Następnie dyrektor Biura powitał Prezesa Izby p. Kleszczyńskiego.

Prezes Kleszczyński, zwracając się w kilku słowach do personelu Izby, zaznaczył, że z ciężkiem sercem przyjął prezesurę, jednak powołany przez społeczeństwo rolnicze na to stanowisko, dołoży sił i starań, by przy pomocy urzędników zadanie swe spełnić ku pożytkowi rolnictwa i Państwa.

W ten sposób okres organizacji krakowskiej Izby Rolniczej, który trwał nieprzerwanie siedem i pół miesięcy pod rządami komisarycznemi, został zamknięty i odtąd zaczyna się nowy okres pracy Izby Rolniczej, jako samorządu rolniczego.

KOMUNIKATY LWOWSKIEJ IZBY ROLNICZEJ

Pierwsze posiedzenie komisji wydawniczej Lwowskiej Izby Rolniczej. W dniu 25 kwietnia 1934 r. odbyło się konstytuujące posiedzenie komisji wydawniczej. Posiedzenie zagaił prezes Izby dr. Kazimierz Papara, stwierdziwszy prawomocność zebrania, oraz podawszy do wiadomości, że delegatem z ramienia zarządu Izby na to posiedzenie został mianowany poseł Wł. Wojtowicz, stając się reprezentantem spraw komisji na zebraniach zarządu.

Następnie wybrano przewodniczącym prof. rektora Bronisława Janowskiego, zastępcą p. Wenantego Lityńskiego. W skład komisji weszli: prof. dr. inż. Henryk Gurski, dr. Aleksander Łysiak, inż. Eugenjusz Chrapływyj, Wenanty Lityński i Józef Kapuściński.

Obejmując przewodnictwo, rektor prof. Janowski wygłosił referat na temat przyszłych prac komisji, który stwierdza, je praca wydawnicza Izby powinna iść w czterech kierunkach a to:

1) wydawnictw książek oryginalnych, oraz takich, które zostały wyczerpane, a które posiadają dużą wartość;

2) wydawnictw broszur propagandowych, stwarzając bibljoteczki rolnicze:

3) wydawnictw tablic programowych (barwnych), umiejętnie ułożonych, na tematy aktualne (n. p. gnój);

4) wydawnictwa perjodycznego w postaci dwutygodnika na początek, któryby informował szerokie masy rolników i odznaczał się taniością. Pismo powinno obejmować wszystkie zarządzenia urzędowe i okólniki w popularne j redakcji.

W referacie została poruszona sprawa przydziału poszczególnych kwot na wspomniane wydawnictwa, z kwoty preliminowanej tj. 24.000 zł. Dalej poruszono kwestję dwujęzyczności, ustalając, że pewne zarządzenia będą drukowane w piśmie Izby w języku ruskim również. Ze względu na niezatwierdzenie budżetu Izby, nie można na razie żadnemi funduszami dysponować.

Uchwalono wybrać z książek polskich i ruskich te, które Izba będzie propagowała i drukowała. Odpowiednie egzemplarze wybrane przez prof. Janowskiego i inż. Chrapływego, mają być dostarczone członkom komisji do oceny ich wartości przed następnem zebraniem komisji tj. przed 5. V. b. r.

Uchwalono, że rektor prof. Janowski na następne posiedzenie przygotuje referat szczegółowy na temat wydawnictw Izby i prac komisji.

Posiedzenie komisji organizacji gospodarstw przodowniczych przy Lwowskiej Izbie Rolniczej odbyło się dnia 24. 4. 1934. Przewodniczącym został wybrany jednogłośnie dr. inż. Henryk Romanowski, a zastępcą poseł Adolf Limberger. Jako członkowie komisji, wybrani przez radę Izby, wzięli udział pp. Romuald Wardecki, Łucjan Wiszniewski, poseł Jan Klich, oraz p. Miron Łucki, który wziął udział równocześnie jako delegat zarządu Izby. Referat wygłosił inż. Franciszek Müller, pełniący równocześnie obowiązki sekretarza komisji.

Powzięto szereg uchwał i wniosków, które przekazano do rozpatrzenia prezydjum Izby Rolniczej, treści budżetowej i metodycznej.

Uchwalono przepracować „ramowe wytyczne", dostosowując je do regjonalnych potrzeb terenu działalności Izby. Wybrano podkomisję, która winna się zająć szczegółowem opracowaniem metodyki pracy, oraz przedłożyć swój elaborat do ostatecznej aprobaty komisji. W dalszym ciągu obrad uchwalono powołać do życia powiatowe komisje organizacji gospodarstw przodowniczych, dając im wytyczne i regulamin pracy.

Obrady były prowadzone pod hasłem ofiarowania swojej pracy bezinteresownie przez czynnik obywatelski, a wszystkie wnioski zmierzały do jak najintensywniejszego popierania dążeń i zamierzeń rady ku podniesieniu poziomu gospodarczego i kulturalnego wsi.

Posiedzenie komisji lasowej Lwowskiej Izby Rolniczej. Dnia 24. IV. br. odbyło się pierwsze konstytujące zebranie komisji lasowej Lwowskiej Izby Rolniczej, na którem wybrano przewodniczącym radcę Izby p. Stanisława Komorowskiego, zastępcę posła inż. Gustawa Chmielewskiego. Członkami komisji są: b. min. Aleksander Raczyński, Artur Tarnowski, Seweryn Dolański, dr. inż. Franciszek Krzysik i Edmund Stawowczyk. Delegatem zarządu Izby został p. Ludwik Myszkowski.

Komisja omówiła szereg zagadnień programowych, które referował sekretarz komisji dr. inż. Kazimierz Pilat, a w szczególności sprawę nadzoru nad lasami gminnemi, budżetu Izby na cele leśnictwa, upoważnienia Izby do sporządzenia planów gospodarczych, stosunku Izby do władz ochrony lasu, sprawę reorganizacji wymiaru podatku gruntowego itp.

W wyniku obrad komisja powzięła uchwałę stwierdzającą, że w bieżącym budżecie dział leśnika otrzymał zbyt małe dotacje zarówno w stosunku do swego zakresu działania, jak też świadczeń finansowych ponoszonych przez własność leśną na rzecz Izby. W tych warunkach komisja lasowa zastrzega sobie wysunięcie swych postulatów przy konstrukcji następnego budżetu.

KOMUNIKATY ZWIĄZKU ZIEMIAN

L. 705/34. W sprawie uprawy roślin oleistych. Wobec zapewnienia preferencji dla roślin oleistych pochodzenia rodzinnego i wobec ograniczonych możliwości produkcyjnych przy cenach zabezpieczających rentowność produkcji zawiadamiamy P. T. Członków, że uważamy za wskazane i konieczne:

1) Przystąpienie w czasie najkrótszym do Stowarzyszenia Producentów nasion oleistych i przemysłowych we Lwowie Kopernika 4.

2) Natychmiastowe zgłoszenie obszaru dotychczas uprawianych roślin oleistych

(rzepak, rzepik, mak, len, konopje, soja i słonecznik),

3) Zgłoszenie obszaru w roku gosp. 1934/35 uprawić się mającego,

4) Podanie obszaru posiadanych gruntów ornych.

Odpowiednie druki i statut są do dyspozycji w lokalu Związku Ziemian we Lwowie. Zwracamy uwagę, że tylko ilości zgłoszonego produktu przez Stowarzyszenie producentów będą musiały być odebrane przez Syndykat (Związek) rafinerów olejów jadalnych, a tem samem będą w cenie uprzywilejowane.

Za Związek Ziemian:

Dyrektor: *Agopsowicz m. p.* Prezydjum: *Dr. A. Gnoiński m. p.*

Za Komisję Organizacyjną: *Dr. A. Kintzi m. p.*

L: 693/43. W sprawie opłat należnych Stow. Dozoru Kotłów parowych. W sprawie Stowarzyszenia dozoru kotłów przypominamy P. T. Członkom, że kto wykaże się wobec dyrekcji Stowarzyszenia uzyskanym z powodu klęsk elementarnych za rok ubiegły opustem w podatku gruntowym, opłaca od swoich kotłów taryfę za rok bież. o 1 stopień niższą.

Równocześnie komunikujemy, że kto zaległe opłaty uiści w całości do dnia 1 czerwca b. r. najdalej, uzyska wedle uchwały zarządu, powziętej na kwietniowem posiedzeniu, zupełny opust odsetek zwłoki.

Dyrektor: *Agopsowicz m. p.* Prezydjum: *Dr. A. Gnoiński m. p.*

ZE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO RZECZYPOSPOLITEJ POLSKI.

W sprawie odroczenia terminu organizowanej przez Centr. Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie wycieczki do Danji w czasie od 8—12 sierpnia interwenjowaliśmy na skutek odnośnego wniosku na zjeździe delegatów związku. Otrzymaliśmy odpowiedź z C. T. O. i K. R., iż termin wycieczki do Danji nie może być zmieniony, ponieważ została już zawarta umowa z linją okrętową. Zerwanie zaś umowy naraziłoby C. T. O. i K. R. na wielkie straty materjalne.

Jeśli członkowie chcieliby wziąć udział w wspomnianej wycieczce, zechcą jak najrychlej dokonać zgłoszeń, ponieważ ilość miejsc jest na wyczerpaniu.

Koszt wycieczki (całkowitej) wynosi 150 zł od osoby i 2 zł wpisowego.

Za Zarząd Główny Związku:

Sekretarz: *Zb. Zaklika mp.* Prezes: *Inż. G. Chmielewski mp.*

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

Wystawa-Targ „Len Polski". Towarz. Lniarskie w Wilnie, łącznie z Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, organizują w Warszawie w czasie od 19 maja do 10 czerwca b. r. Wystawę-Targ „Len Polski".

Wystawa będzie się odbywała pod hasłem jak najszerszego zastosowania wyrobów lnianych w życiu codziennem.

Ustalenie nagród pieniężnych na wystawach i pokazach. Kierownik Remontu koni ustalił wysokość nagród na wystawach i pokazach koni rem. w r. b.: na wystawach: I nagroda — 500 zł; II-go — 300 zł: III-cia — 150 zł. Na pokazach: za konie wierzchowe: I — 200 zł; II-ga — 100 zł i III-cia 25 zł.

W dziale hodowlanym: na pokazach I — 100 zł; II-ga — 50 zł; III-cia 25 zł.

†

Prof. dr. Henryk Janusz POBÓG-GURSKI

W chwili oddawania niniejszego zeszytu pod prasę doszła nas wiadomość o śmierci prof. Politechniki Lwowskiej Henryka Gurskiego w czasie Jego chwilowego pobytu w Wilnie. Wspomnienie obszerniejsze poświęcimy śp. Zmarłemu w następnym zeszycie naszego pisma.

†

śp. WŁODZIMIERZ JEŁOWICKI

I oto znów ubył z szeregu Ziemian dobry obywatel Rzeczypospolitej, dobry rolnik, znany jako wybitny hodowca ryb, najlepszy Mąż i Ojciec, gorliwy katolik, który całe życie ponad wiarę i obowiązek nic nigdy wyżej nie stawiał. Nic więc dziwnego, że zaskarbił sobie miłość i zaufanie nietylko wśród najbliższych sąsiadów-ziemian, ale i małorolnych, a żałobna wieść o śmierci śp. Włodzimierza wywołała prawdziwy niekłamany żal.

Niechaj Mu ziemia lekką będzie.

Dom Ludowy Kółka rolniczego im. dr. Romana Stroynowskiego w Bilce Królewskiej. Jeszcze nie przebrzmiały echa zgonu prezesa M. T. R. śp. dra Romana Stroynowskiego, a już samorzutnie kółko rolnicze w Bilce Królewskiej pow. lwowskiego, postanawia uczcić Jego bezgranicznie ofiarną pracę w organizacjach rolniczych, uchwalając wystawić dom ludowy kółka rolniczego Jego Imienia.

Po zrodzeniu się myśli powstają czyny. Ludność ofiarowuje parcelę, członkowie kółka rolniczego niosą pracę, sklep kółka finansuje materjał budowlany.

Dowodem, jak śp. dr. Stroynowski zaskarbił sobie ludność powiatu lwowskiego, jest protokół walnego zebrania wspomnianego kółka, z którego wyjątek przytaczamy:

„Znając życiorys śp. prezesa dra Romana Stroynowskiego, wynosimy przykład i pracą chcemy uczcić Jego pamięć, gdyż życie Zmarłego było jednym wysiłkiem dla podniesienia wsi".

Wziąwszy powyższe pod uwagę, z serca należy życzyć kółku roln. w Bilce Królewskiej rychłego ukończenia prac, a życie społeczne w powstałym domu niechaj wychowa Ojczyźnie i rolnictwu obywateli wsi w duchu Tego, którego imieniem nazwano dom ludowy.

Fakt powyższy nie jest wcale odosobniony, dowodem czego powstające trzy inne domy ludowe kółka roln. na terenie powiatu lwowskiego.

Oby siew wielkiego społecznika, który nie tylko był prezesem ale i ojcem organizacyj rolniczych, wydawał i w dalszym ciągu tak cenne owoce.

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA

133. Jak wytępić na stawkach ogrodowych o wodzie bardzo wolno przepływającej rzęsę zieloną, którą co roku, mimo spuszczania wody i wapnowania, odrasta z niesłychaną szybkością i pokrywa całą powierzchnię, tak, że o hodowli ryb trudno myśleć. Rzęsa ta już obecnie stawy zanieczyszcza, a w czerwcu tworzy kożuch takiej grubości, że trudno zbierać ją na brzeg, tembardziej, że korzenie zapuszcza do dna stawu. *Z. F. W.*

134. Jaki jest sposób tępienia pchełki ziemnej, która pojawiła się na kalafiorach i kapuście, zagraża więc dużej plantacji rzodkiewki nasiennej, znajdującej się w pobliżu. *B. K.*

135. Proszę o podanie mi adresu miejscowości, skąd mógłbym sprowadzić kury bażanta obrączkowego. *Ł.*

136. Czy w kraju można znaleźć zbyt na wełnę z królików Angora? *Stała Prenumeratorka.*

137. Jak najłatwiej wytępić pchły u psów? *W. G.*

ODPOWIEDZI.

Walka z rzęsą na stawach

(Odpowiedź na pytanie 133)

Walka z rzęsą jest trudna. Na mniejszych zbiornikach pomaga czasem wpuszczenie kaczek, które zjadają rzęsę. Rzęsa winna być usuwana ze stawów systematycznie kilka razy do roku, przed wytworzeniem się grubych kożuchów. Rzęsę najlepiej jest usuwać przy pomocy t. zw. grabi amerykańskich umocowanych między dwiema łodziami.

Inż. W. Janiszewski.

Zwalczanie pchełek ziemnych.

(Odpowiedź na pytanie 134).

A) Sposoby chemiczne. Polegają one na opryskaniu opadniętych roślin arsenianem ołowiu, który w handlu nosi nazwę „plumbarsenu". Preparat ten sprzedawany jest pod postacią białej pasty. Ponieważ jest to silna trucizna nie tylko dla owadów, lecz również i dla człowieka, dlatego należy zachowywać wszelkie środki ostrożności tak podczas jego sporządzania jakoteż przyrządzania. Plumbarsenu używa się z wodą jako zawiesinę. Stosuje się go, dając 200—250 gr na 100 l wody. Ażeby zapobiec osiadaniu się preparatu, należy używać opryskiwacza z mieszadłem, wzgl. z braku tegoż potrząsać nim Plumbarsen nabyć można we Lwowie w Syndykacie Zbożowym w cenie zł 8 za 1 kg. O ile plantacja kapustnych jest wielka, dla oszczędności można spryskać ją pasami naprzemian arsenianem ołowiu i cieczą bordoską. Rośliny opryskane cieczą bordoską odstraszają tylko pchełki i powodują przejście ich na rośliny zatrute arsenianem ołowiu.

Ciecz bordoską sporządza się następująco: w naczyniu drewnianem o pojemności 25—30 litrów rozpuścić ½ kg siarczanu miedzi (sinego kamienia) w 25 l wody. Ażeby rozpuszczanie szybko przebiegło, lepiej wpierw rozpuścić siarczan miedzi w niewielkiej ilości gorącej wody. W drugiem naczyniu, również drewnianem, o pojemności ok. 50—60 l, gasi się ½ kg świeżego, niegaszonego wapna, a gdy rozpadnie się na proszek, przyrządzamy mleko wapienne, dolewając 25 l wody. Następnie roztwór siarczanu miedzi (25 l) wlewamy powoli do mleka wapiennego przy ciągłem mieszaniu. Powinniśmy teraz otrzymać delikatną niebieską zawiesinę w cieczy. Otrzymaną w ten sposób ciecz bordoską należy przecedzić przez sito i dodać ½ l mleka zbieranego dla zwiększenia przylegania cieczy do ilości.

Innym środkiem trującym pchełki jest „pchelak". Jest to proszek do opylania. Do jego stosowania potrzebny jest specjalny mieszek, wzgl. opylacz. W braku tego można użyć woreczków z rzadkiego płótna. Woreczki napełnia się do połowy „pchelakiem", zawiązuje i potrząsa nad roślinami. Na 1 ha młodych roślin używa się ok. 50 kg „pchelaka". Nie należy opylać nim w czasie wiatru, mokrych roślin, krótko po deszczu lub rosie ani też przed deszczem.

Nie wolno również opylać ani opryskiwać roślin preparatami trującemi na 2—3 tygodnie przed ich spożyciem. Gdyby w okresie wymienionego czasu nie było opadów, należy rośliny bezwarunkowo bardzo dokładnie spłókać przed spożyciem.

Cena „pchelaka" wynosi zł 3 za kg w bębnach blaszanych po 25 kg. Do nabycia w wspomnianej wyżej firmie, podobnie jak opylacz tornistrowy „Samum" (cena zł 90).

B. Sposoby mechaniczne: przeciąganie nad roślinami deski wysmarowanej lepem lub terem. Lepiej jest jednak używać lepu, ponieważ ten przy okapywaniu nie pali liści. Pracę tę można znacznie usprawnić przez sporządzenie t. zw. włóczydła. Budowa jego jest następująca: dwa koła łączy się osią około ½ m długą, do osi przymocowuje się płótno, które ma opadać wdół i końcem dotykać rośliny. Płótno smaruje się lepem. Włóczydło stosuje się w ten sposób, iż pracujący pcha je przed sobą zapomocą przytwierdzonego do osi dyszla. Nie wolno ciągnąć włóczydła za sobą, ponieważ nogami wypłoszy się pchełki.

Przepis sporządzenia lepu: 1) 16 części żywicy, 3—4 części oleju lnianego, 2) 6 części kalafonji, 4 cz. oleju rzepakowego. Lep ogrzewa się do wrzenia i na gorąco nakłada. Gęstość należy samemu wypróbować dodając olej, względnie żywicę. Sposób ten jako tani i skuteczny szczególnie zasługuje na polecenie. Pracę włóczydłem należy wykonywać tak długo, dopóki nie wyłapie się pchełki. Najlepszą porą jest słoneczne południe. Kilkakrotnie przejechanie włóczydłem po plantacji powinno wystarczyć. Należy również włóczyć po plantacji rzodkiewki nasiennej mimo, iż na niej jeszcze nie wystąpiły pchełki.

Dokładną biologię pchełek, oraz różne sposoby zwalczania ich ze szczególnem uwzględnieniem typów włóczydła, wraz z ilustracjami, podam wkrótce w „Rolniku".

Miksiewicz Mieczysław.

Kury bażanta obrączkowego.

(Odpowiedź na pytanie 135).

Proszę się zwrócić w tej sprawie do dr. Kremmera Dębica dyrekcja lasów hr. Raczyńskiego lub do Nadleśnictwa Babki Krzesiny, pow. Poznań. *R.*

W sprawie zbytu na wełnę króliczą.

(Odpowiedź na pytanie 136).

Wełna z królików Angora służy do wyrobu licznych gatunków modnych trykotaży i jest obecnie bardzo poszukiwana. Nabywcą wełny króliczej Angora jest firma krajowa „Trójkąt w Kole", Bielsko, skrzynka pocztowa 240. Trójkąt w Kole nabywa wełnę en gros. i żąda dokładnego zapodania ilości wełny produkowanej przez cały rok, oraz terminów dostawy. Wełna ma być sortowana na cztery gatunki, a sortowanie musi się odbywać nadzwyczaj starannie, przyczem gatunek I i II nie mogą zawierać żadnych zanieczyszczeń. W gatunku III dopuszczalne jest bardzo małe zanieczyszczenie, a gatunek IV. może zawierać wszystko, co zostało oddzielone z pozostałych sort. Gatunek I. może się różnić od gat. II tylko i jedynie długością wełny. W ofertach podawać należy: 1) poszczególne ilości każdego gatunku, używając ogólnie przyjętej czterostopniowej klasyfikacji gatunków, 2) ceny na poszczególne gatunki, obliczone franco Bielsko, 3) termin dostawy całej ilości, którą hodowca ma do odstąpienia. Zasadniczo częściowych przesyłek firma nie akceptuje, chyba żeby w drodze wyjątku udzieliła specjalnych wskazówek częściowego wysyłania. — Oferty muszą być opróbkowane, przyczem przesyłane próbki dziesięciogramowe muszą istotnie reprezentować gatunek oferowanej wełny; w razie niezgodności próbki z dostarczonym towarem firma będzie stawiać do dyspozycji wełnę dostarczoną nieściśle.

Dokładny standart gatunków przedstawia się jak następuje (podług norm angielskich): Gat. I.: wełna z królików dorosłych, zupełnie wyrośniętych, czysta, równa, karbikowana, jedwabista, długa ponad 16 cm bez włosa szerstnego. Gat. II., jak powyżej, lecz długość wełny wynosi ponad 12 cm. Gat. III. może zawierać bardzo niewielkie zanieczyszczenie i składać się z wełny z królików różnych wiekiem, strzyżonej i z włosem szerstnym. Gat. IV. — wełna krótka do 8 cm, zbierana z gniazd po młodych, wyczesana i strzyżona z młodzieży, nie zupełnie czysta.

Wełnę z królików Angora nabywają liczne przędzalnie krajowe, szczególnie w Łodzi i Zgierzu; przędzalnie te również przyjmują surowiec do przędzenia za minimalną opłatą. *H. W.*

Tępienie pcheł u psów.

(Odpowiedź na pytanie 137).

Przedewszystkiem psa dobrze czesać, a czynność tę u psów pokojowych należałoby codziennie przeprowadzać. Prócz tego co tydzień byłoby wskazane pokropić legowisko psów około 20 kroplami (zależnie od wielkości legowiska) mieszaniny, złożonej z połowy wody, połowy kreoliny, zmieszanych we flaszce. Zapach kreoliny wchodzi w owłosienie psa, które jest następnie przez pasorzyty unikane. *g.*

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Jeszcze o piżmowcach. Dnia 15-go kwietnia ukazała się w „Rolniku" recenzja mojej broszurki p. t. „Korzyści z chowu piżmowców", napisana przez pana A. Sandera.

Wrażenie, jakie moje wywody wywrzeć mogły na czytelniku, jest rzeczą czysto indywidualną i z tem oczywiście polemizować nie chcę, natomiast bądź to wskutek pewnych niejasności mojej broszury, bądź wskutek niedość uważnego jej przestudjowania, Szan. autor recenzji zamieścił ustępy zupełnie wypaczające moją intencję.

Ostrożność, z którą przedstawiam rentowność takiej hodowli, jest raczej przeciwstawieniem się nieuczciwemu postępowaniu niektórych handlarzy, nie hodowców, którzy obiecując złote góry, a sprzedając bezwartościowy materjał zarodowy, narazili zainteresowanych na straty, zawody i zniechęcenie do chowu. W dzisiejszych czasach ani w rolnictwie, ani w hodowli niema bodaj specjalnie rentownych dziedzin, a jestem przekonany, że chów piżmowców bynajmniej nie należy do mniej rentownych od innych.

Nie było moim zamiarem, podając cenę i koszta importu pary piżmowców na ca zł 700, zalecać rozpoczęcie chowu z tego rodzaju kosztownemi zwierzętami. Przeciwnie. Piżmowce urodzone w Polsce, po dobrych importach, okazują większą odporność i nie ustępują w niczem egzemplarzom amerykańskim. Tego rodzaju para rozpłodowa, pochodząca od przodków urodzonych w najlepszych okolicach Ameryki, kosztuje teraz w kraju nie więcej, niż zł 50.

Obawa degeneracji piżmowców w Polsce, tak jak to miało miejsce w Czechosłowacji, jest zupełnie nieuzasadniona. Zarówno warunki klimatyczne naszego kraju, jak i gatunek sprowadzonych piżmowców, oraz większa ilość zwierząt różnej krwi, umożliwiająca racjonalne krzyżowanie, odbijają korzystnie od warunków czeskich, gdzie miljony obecnie istniejących piżmowców pochodzą od dwóch samic.

Wymieniając szkody, których piżmowce są powodem na wolności, z czem trzeba się zgodzić, Szan. Autor recenzji zamilczał mój argument obrony, że najbardziej kompetentni pod tym względem Amerykanie, zamiast tępić piżmowce, zarządzili, zgodnie we wszystkich stanach i prowincjach (Kanada), bardzo daleko idącą ochronę łowną tych zwierząt, rozumując słusznie, że korzyści ich zachowania znacznie przenoszą szkody przez nie czynione. Podobnie nikt nie pomyślałby o wytępieniu zajęcy, mimo szkód, które niewątpliwie gryzonie te wyrządzają. Tyle o piżmowcach.

Zalecana przez p. Sandera hodowla bobroszczurów czyli nutryj, jest rzeczywiście wartą szerszego zainteresowania, co nie wyklucza hodowli piżmowców, ponieważ futerka obu zwierząt są do siebie zupełnie niepodobne. Niema przytem potrzeby wskazywać nam na wzór Francji, gdyż kilka krajowych hodowli, zrzeszonych w Związku Hodowców Zwierząt Futerkowych (Warszawa, Kopernika 30) rozwija się pomyślnie, a ilość zwolenników chowu nutryi stale rośnie. Niestety projekt p. Sandera rozpowszechnienia nutryi jako nowej zwierzyny łownej, napotyka na poważne zastrzeżenia. Mimo dużych zdolności aklimatyzacyjnych, nutrie giną masowo pod lodem, nie mając zdolności orjentacyjnych, aby trafić do miejsca zanurzenia, co piżmowiec posiada w wysokim stopniu. Nie znaczy to, żeby nutrie nie znosiły mrozów, które w ich ojczyźnie dochodzą nocami do 15 stopni; jednakże gorące dni uniemożliwiają tam utworzenie się grubszej powłoki lodowej. Osobiście widziałem w czasie pamiętnych mrozów 1929 r. nutrie, które mimo 30 stopni niżej zera, wydały na świat młode i wychowały je.

Jerzy Karpiński.

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

Na temat nowych zagadnień w ubezpieczeniach gradowych opracował dłuższy artykuł dr. V. Myslivec w czasopiśmie czeskim „Poistny Obzór". Pracę tą przetłumaczoną podaje „Przewodnik Ubezpieczeniowy" w ostatnim zeszycie, z czego czerpiemy poniższe. Autor, zastanawiając się nad kwestją możliwego obniżenia stawek taryfowych przy ubezpieczeniach gradowych, stwierdza słusznie, że aby osiągnąć pożądany rezultat, konieczne jest połączenie racjonalnego systemu ubezpieczenia z racjonalnem szacowaniem szkód gradowych, które możliwie ściśle pozwalałoby ustalić właściwy stopień uszkodzenia, spowodowanego przez grad.

W tym punkcie napotyka się w praktyce likwidacyjnej na trudności, które nastręcza sam charakter ubezpieczonych przedmiotów. Przy najlepszych chęciach sumiennego likwidatora nieraz się zdarza, że za szkody wypłaca się zbyt wielkie odszkodowanie, przez co zwiększa się właściwy procent szkód, a więc nie daje się właściwego obrazu ryzyka, ani, co za tem idzie, ścisłej podstawy do ustalania przyszłych taryf. Przyczyny tego zjawiska należy dopatrywać się w tem, że ustalanie strat od gradobicia oparte jest jedynie na przypuszczeniach i to bardzo subjektywnych, o czem też pisze znany niemiecki taksator Aeroboe w swym podręczniku. Oszacowanie strat gradowych jest, zdaniem jego, najtrudniejszem szacowaniem ze wszystkich, spotykanych w rolnictwie.

Dalej autor, zaznaczywszy na jakie trudności napotyka likwidator przy sprawiedliwym oszacowywaniu szkód gradowych, wykazuje konieczność oparcia się przy tem na badaniach naukowych, jak to zresztą się już dzieje w Niemczech i Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Dalej pisze autor:

Jakie korzyści mogą przynieść technice badania naukowo-doświadczalne przy określaniu szkód w asekuracji od gradu — najlepiej widzimy w Polsce, gdzie rów-

nież brak objektywnych kryterjów przy szacowaniu szkód gradowych powodował zbyt wysokie, nieodpowiadające istotnemu stanowi, honorowanie szkód, co ostatecznie przejawiało się w wysokich stawkach taryfowych. Dążąc do tego, by ubezpieczenia od gradob'cia jak najbardziej się rozpowszechniały, polskie towarzystwa ubezpieczeń stwierdziły, że najlepszą drogą do tego jest ściśle wykonywanie likwidacji. Zwykłe zapatrywanie osobiste przy ocenie szkód od gradobicia zastąpione zostało objektywnemi danemi, które uzyskano przez długoletnie badania porównowcze w Zakładzie Doświadczalnym w Kościelcu, gdzie zapomocą nowoczesnych metod naukowych badano przez cały szereg lat skutki gradobicia u roślin, najczęciej ubezpieczanych, i na zasadzie tych doświadczeń opracowano szczegółowe tabliczki, podług których likwidator, obliczywszy ilość dolnych i górnych uszkodzeń, ilość uszkodzonych kłosów, oraz przeciętną wysokość uszkodzenia kłosów wogóle, może bardzo objektywnie określić istotny procent szkód. Celem osiągnięcia jak największej dokładności przy określaniu tej części plonu, która zniszczona została przed grad, przeprowadzane są, zwłaszcza gdy chodzi o większe objekty, zawsze dwa dochodzenia: jedno zaraz po gradobiciu, drugie dopiero przed zbiorami.

Jeśli rozpatrzymy bardziej szczegółowo sposób jednego tylko badania, jaki w większości wypadków stosowany jest też u nas, zauważymy, iż wymaga on wprawdzie mniejszego nakładu finansowego, lecz zato jest niedogodny zarówno dla ubezpieczonego, jak i dla zakładu asekuracyjnego. Gdyby chodziło o martwy objekt, tak, jak to ma miejsce przy szacowaniu szkód od ognia, to wystarczyłoby z pewnością oszacowanie jednorazowe; ale w ubezpieczeniu od gradu chodzi o określenie rozmiaru szkody, jaką może spowodować gradobicie przez mechaniczne uszkodzenia żywego organizmu roślinnego, oraz stopnia współdziałania jego z innemi elementarnemi przyczynami, wpływającemi na zasadnicze obniżenie plonu. Potrzeba szacowania dwukrotnego wynika wreszcie i stąd, że proces biologiczny, jakim jest wzrost ziemiopłodów, nie kieruje się prawami prostemi, lecz że tworzenie się żywej materji zawsze wyrażane jest krzywemi wyższych funkcyi. Jeśli więc mamy wprowadzić wpływ jakiegoś czynnika na przebieg tej krzywej, wykazującej w ostatecznym punkcie plon, to trzeba znać przynajmniej dwa odcinki czasu, przedewszystkiem już choćby dlatego, że nie można przewidzieć, w jaki sposób roślina zareaguje na mechaniczne uszkodzenie, ponieważ nie wiemy, jakie warunki atmosferyczne nastąpią po gradzie. Jeśli po gradobiciu przyjdzie pogoda sucha, to szkoda gradowa jest o wiele większa, aniżeli w wypadku, gdy atmosfera będzie dość wilgotna, pozwalająca na pewnego rodzaju „wygojenie" uszkodzenia mechanicznego, jakie roślina odniosła wskutek gradobicia. Podwójne dochodzenia pozwolą zatem ustalić istotną szkodę lepiej, aniżeli jednorazowe, choć mniej kosztowne oszacowanie.

Z inicjatywy Zrzeszenia Towarzystw Gradowych pewne prace badawcze przedsięwzięły też zakłady naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i Wyższej Szkoły Rolniczej w Warszawie i wyniki tych prac są dla ubezpieczeń gradowych wprost nieocenione. Na wzmiankę zasługuje fakt, iż udało im się rozwiązać niewątpliwie kwestję wpływu ocentkowania przez grad na plonowanie roślin.

Tak samo, jak u nas, wymagano w Polsce odszkodowania i za takie szkody, które przejawiały się tylko jako mniejsze lub większe ocentkowania, a ponieważ odszkodowania za ten rodzaj uszkodzeń wynosiły do 30% odszkodowań wogóle, leżało w interesie nietylko towarzystw asekuracyjnych, lecz także szerokich kół rolniczych, objektywne ustalenie, czy wogóle i w jakim stopniu zwykłe opady gradowe mogą obniżyć wydajność pobitych roślin. Jak możemy wyczytać w obszernych pracach inż. Jankowskiego, ustalono zapomocą ścisłych studjów porównawczych w rzeczonym uniwersytecie krakowskim, a studja te, zdaniem mojem, stoją na należytem poziomie. Pogląd, panujący wśród poszkodowanych a nawet i wśród likwidatorów, których wielu stanowczo utrzymuje, iż jakoby każde pobicie roślin powodowało zmniejszenie dochodu, i to w mierze wymagającej wypłaty odszkodowania — jest niesłuszny. Wydajność ziarna ani słomy wcale się nie zmniejsza wskutek opadów gradowych, wywołujących tylko powierzchowne ocentkowanie źdźbeł.

Orzeczenie uniwersytetu krakowskiego jest doskonałym argumentem dla likwidatora, kiedy nie uwzględnia on szkód, które dawniej, wbrew własnemu przekonaniu, zmuszony był uwzględniać i przyznawać za nie odszkodowanie i tym ubezpieczonym, którzy w gruncie rzeczy żadnej szkody nie doznali, co narażało towarzystwa na zbyteczne straty i powodowało znaczne podwyższenia taryf w następnych latach.

Również niektóre dalsze kwestje, które często są przyczyną sporu między likwidatorem a ubezpieczającym, jak np.: o ile obniży się wydajność i jakość kłosów pszenicy, zgiętych wskutek uderzeń gradu, kiedy pszenica została nawiedzona gradobiciem przed napełnianiem się kłosów, były przedmiotem gruntownych studjów zwłaszcza B. Ostrowskiego, który udowodnił, że szkody, wyrządzone wskutek zgięcia pszenicy, mogą wynosić najwyżej 25%, a nie 50%, jak dawniej utrzymywano w podręcznikach niemieckich, dziś oczywiście dla praktyki likwidacyjnej zupełnie przestarzałych i bezwartościowych.

Z przytoczonego wynika, że w dziedzinie asekuracji od gradu poświęca się dziś zagranicą wiele uwagi sposobom, jak należy prowadzić ustalanie szkód gradowych, a studjowanie metod badania uważane jest za tak samo ważne, jak inne kwestje techniczno - ubezpieczeniowe, naprzykład wspomniana na wstępie kwestja wyrównania ryzyka.

Współpraca z zakładami doświadczalnemi nietylko przynosi dla ubezpieczenia korzyści w postaci zdobyczy naukowych, lecz także przyczynia się znacznie do szerzenia popularności tego rodzaju ubezpieczeń pośród sfer rolniczych, gdyż słusznie należy przyznać, że właśnie produkcja rolnicza potrafiła doskonale zastosować w praktyce wyniki badań naukowych. I jeśli możemy śmiało twierdzić, że dzisiejsze nasze intensywne rolnictwo jest wynikiem długoletnich badań instytutów doświadczalnych, które zawsze znajdowały zrozumienie i cieszyły się szacunkiem u ogółu rolników, to również można się spodziewać, że ścisła współpraca ubezpieczeń gradowych z rolniczemi zakładami doświadczalnemi i naukowemi instytutami produkcji roślinnej przy naszych wyższych uczelniach, przyniosłaby dla asekuracji taki sam pożytek, jak zagranicą.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Zgłoszenia kupujących:

Parę walców do młyna, szerokość 40—50 cm. Kintzi, Remenów, p. Podliski Małe.

Zgłoszenia sprzedających:

Rzepik jary, zupełnie wolny od dzikiej gorczycy, i lniankę sprzedaje po 60 zł za 100 kg. Kaminker, Zbaraż, Skrytka 10. Wysyłka za zaliczką po nadesłaniu zadatku.

Jaja wylęgowe białych Leghornów wysokiej nieśności sprzedaje po 12 gr. A. de Lago Grochowce p. Przemyśl.

Pięć wagonów ziemniaków tanio sprzeda loco stacja Rymanów: Dwór Jasionów k. Brzozowa.

Parę młodych koni wyjazdowych efektownych sprzeda dwór Łatoszyn, p. Dębica.

KOMUNIKAT ROLNICZO-METEOROLOGICZNY P. I. M.

za okres od dnia 26-go kwietnia do dnia 2-go maja r. b. włącznie.

Okres sprawozdawczy w porównaniu do tygodnia ubiegłego odznaczał się dalszą zwyżką temperatury na obszarze całego kraju. Na południu Polski osiągnęła ona 30°.

Burze były w tym czasie zjawiskiem częstem. Przyniosły one większe deszcze w części Mazowsza i Białostockiego 27-go kwietnia jak również w końcowych dniach omawianego tygodnia, które zaznaczyły się obfitym opadem na Śląsku, Wyżynie Małopolskiej, w Zbąszyniu woj. poznańskiego i w Grudziądzu na Pomorzu. Deszcze te w nieznacznym tylko stopniu poprawiły tu stan wilgoci w glebie. Na przeważającym obszarze Polski zupełny brak opadów lub ich niedobór wpływa nadal na stan ozimin, łąk polnych i meljorowanych oraz koniczyn. Z zachodnich powiatów woj. lwowskiego, miejscami z Krakowskiego, Poznańskiego, Lubelskiego i Wołynia donoszą o złym stanie buraków z powodu suszy. W tygodniu sprawozdawczym rozpoczęto na Wileńszczyźnie sadzenie ziemniaków. Zaczęły one już wschodzić w woj. łódzkiem i lwowskiem.

Na przestrzeni kraju, między Sanem i Wisłą, w Kieleckiem, a także w niektórych gospodarstwach Poznańskiego, Łódzkiego i w okolicach Warszawy kłosi się masowo żyto. Na południu na zbożach jarych wystąpiły gdzieniegdzie drutowce.

Ciepła i naogół słoneczna pogoda sprzyjała pomyślnemu kwitnieniu drzew owocowych. Jabłonie zakwitły już w całej Polsce prócz północno-wschodnich jej okolic wraz z Polesiem.

Masowa rójka chrabąszczy, o której donoszono już w tygodniu ubiegłym z Małopolski Wschodniej, rozpoczęła się obecnie w Wielkopolsce. Mniej liczne wiadomości nadchodzą z woj. centralnych, Polesia i Pomorza. Na drzewach owocowych pojawiły się gąsienice i kwieciak jabłkowiec.

Z RYNKÓW ROLNICZYCH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

Niepowodzenie konferencji pszenicznej w Rzymie. Nawet najbardziej optymistycznie nastrojony obserwator musi przyjść do wniosku, że na razie rynek pszeniczny przedstawia obraz beznadziejny a stan ten jest uniwersalny. Nader ciekawy jest fakt, że jedyny kraj, który opanował kryzys i potrafił osiągnąć zwarcie nożyc i punkt równowagi cen, które się ustaliły na poziomie 66% w stosunku do okresu przed dewaluacja funta, jest Anglja. Nie uciekano się tam do stworzenia sztucznego poziomu cen, dzięki czemu nastąpiło drogą naturalną ożywienie handlu i przemysłu i zmniejszenie bezrobocia. Jedynie w handlu zbożowym niepomyślne refleksy oddziaływują w ostatnich czasach i na rynek angielski.

Niestety konferencja rzymska, w której wzięło udział 21 różnych krajów, nie mogła znaleźć wspólnej formuły porozumienia w sprawie cen minimalnych, zwiększenia konsumcji, ustalenia % przemiału. Rozsądne stanowisko na konferencji zajęły jedynie kraje importujące, które kładły nacisk na ustalenie minimalnych cen światowych. Pomimo nie słabnących w tych krajach dażeń do autarkji, pocieszającą jest jednak świadomość, że sztuczny poziom cen oparty na manipulacjach walutowych, cłach i kontyngentach prędzej

czy później załamać się musi, kiedy nieunikniony proces deflacji zmusi i te kraje do obniżenia sztucznego poziomu cen, odbiegającego znacznie od cen światowych.

Obecny spadek cen pszenicy w Rotterdamie do poziomu 2.65 hfl (9 zł 90 gr) bynajmniej nie jest czynnikiem sprzyjającym dla porozumienia w najbliższych konferencjach w maju i czerwcu.

Niemniej jednak widoczny jest zgodny wysiłek znalezienia wyjścia z sytuacji, co znalazło wyraz w bardzo pesymistycznej ocenie statystyki pszenicznej, którą poszczególni delegaci państw przedstawili w nieprawdopodobnej wprost cyfrze zapasów w dniu 31 lipca 1934 r. w wysokości 30 milj. tonn.

Odnieść można było wrażenie, że niektóre kraje, a szczególniej U. S. A. starały się przedstawić sytuację zbożową w swym kraju w ten sposób, aby móc wytargować największy kontyngent wywozowy. Niewątpliwie sytuacja w Stanach Zjednoczonych jest bardzo zawikłana i obniżenie wartości amerykańskiego dolara w rezultacie nie wpłynęło na zwyżkę cen, które wynoszą obecnie 75 ct za buszel (45 ct w złotych dolarach) wobec 125 ct. w lipcu ub. roku. Prezydent Roosevelt i minister rolnictwa Wallace liczą z jednej strony na pewien moralny nacisk na farmerów w kierunku ograniczenia produkcji z jednej strony, z drugiej zaś w Stanach Zjednoczonych liczą się, z powodu suchej wiosny, z obniżeniem plonów i możliwościami ukazania się większej ilości szkodników. Stoki pszenicy zmniejszają się stale, jakkolwiek w powolnem tempie. Te same nastroje panują w Kanadzie, jakkolwiek zapasy kanadyjskie są wyższe od amerykańskich. Kanada trwa przy zamiarze obniżenia obszarów zasiewu do 15% i także spodziewają się tam gorszych plonów z powodu suszy.

Argentyna, pomimo dość dużych zapasów, 4 milj. tonn pszenicy, nie spieszy z podażą i dotychczas utrzymuje swój eksport na poziomie londyńskiej umowy. W Australji ceny utrzymują się na poziomie nieco wyższym i z tego powodu eksport słabnie, niemniej jednak rząd australijski robi znaczny wysiłek w celu zmniejszenia obszaru uprawy i produkcji o 30 milj. buszli.

Jedynie Rosja ogłasza biuletyny o zwiększeniu obszarów uprawy pszenicy i zapowiada zwiększenie eksportu, który spadł w obecnej chwili do 0. Również i naddunajskiej pszenicy niema na rynku, za wyjątkiem węgierskiej, sprzedawanej z drugiej ręki ze stratą na rynku angielskim i holenderskim, podczas kiedy pszenica na Węgrzech jest notowana obecnie po 4 hfl. Węgry i Jugosławja zawarły jednak w ostatnich paru miesiącach polityczne układy, które zabezpieczają sprzedaż znacznej ilości pszenicy z przyszłego urodzaju. Susza jednak daje się we znaki w całej Europie i dlatego większość krajów, a także i Niemcy, zajmują w dziedzinie eksportu pozycję wyczekującą.

Zapasy pszenicy w Europie są jednak w obecnej chwili znaczne: w Antwerpji: 110 tys. t., w Liverpoolu 140 tys. t., w Rotterdamie 50 tys. t., pomimo to, że eksport morski od 1 sierpnia do Europy był mniejszy od ubiegłego o 1250 tys. t. Sytuacja ta nie może być powodem do optymizmu, nie usprawiedliwia jednak w 100% obecnej depresji panującej na rynku.

Stan rynków innych zbóż jest również niepocieszający i położenie na rynku światowym oddziaływa na rynki polskie, gdzie po chwilowem polepszeniu sytuacji w okresie siewów panuje zastój. Pomimo interwencji P. Z. P. Z., które zakupiły do 1 kwietnia 650 tys. t., podaż żyta nie słabnie, a podaż pszenicy jest bardzo znaczna przy tendencji zniżkowej. Dla zbóż jarych niema żadnego zainteresowania. Eksport z Małopolski Wschodniej zagranicę ograniczył się w ostatnim tygodniu do paru wagonów białej koniczyny z okolic Podwołoczysk

Konstanty Żebrowski

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie dnia 7 V. 1934 r.

Na giełdzie obroty w pszenicy, owsie fasoli, mące i o rębach.

Pszenica, żyto, kukurydza, bobik, wyka, hreczka, mąki orkiz otręby tudzież kasza hreczano i proso wybitnie zniżkują w cenie, **CENY** w złotych za 100 kg loco stacja załad. paritas **Podwołoczyska**: (pierwsze 2 cyfry — **ceny giełdowe** drugie 2 cyfry — **ceny rynkowe**). Cyfry przed ceną oznaczają standarty giełdy w g/l.

Pszenica dw. 742	—.—	—.—	15.—	15·25
Pszenica zb. 719·5	13.75	14 —	–.–	—.—
Żyto 692	—.—	—.—	11.50	11.75
Żyto w. wojsk. 692	—.—	—.—	—.—	—.—
Żyto zbior. 682	—.—	—.—	11.—	11.25
Jęczmień brow. 681	—.—	—.—	— —	—.—
Jęczmień dwor. 643	—.—	—.—	12. –	12.50
Jeczmień przem. 623	—.—	—.—	09.50	09.75
Jęczmień pastew 604	—.—	—.—	09.—	09 25
Owies dw. 459	—.—	—.—	10.50	10.75
Owies ex 1933 459	—.—	—.—	9 25	9.75
Owies zbiorowy 449	8.75	9.—	—.—	—.—
Kukurydza kraj.	—.—	—.—	17.—	18.—
Ziemniaki przemysł.	—.—	—.—	3.25	3.75
Fasola biała	—.—	—.—	23.—	26.—
Fasola krasa	—.—	—.—	18.—	19.—
Groch zielony	—.—	—.—	18. –	20.—
Groch Folgera	— –	—. -	22.—	24.—
Bobik	—.—	—.—	10.—	11.—
Wyka czarna	—.—	—.—	8.25	8.75
Wyka szara	—.—	—.—	6.75	7.25
Hreczka przem.	—.—	—.—	14. –	15.—
Siano słodkie	—·—	—·—	6·—	7.—
Słoma	—·—	—·—	3·50	4 50
Len (95%) *)	—.—	—.—	45.—	– .46
Siemię konopne *)	—.—	—.—	25.—	—.26
Rzepak ozimy *)	—.—	–.–	41.—	– .42
Otręby żytnie	6.75	7.—	—.—	—.—
Otręby pszenne	6.75	7.—	—.—	—.—
Otręby pszenne grube	7.15	7.25	–.—	—.—
Kasza hreczana	—. –	—.—	30. –	a1.—
Koniczyna:				
biała w. od kan.	—.—	—.—	80.—	100.—
dto 97%	—.—	—.	120.—	160.—
Mak niebieski *)	—.—	—.—	35.—	40.—

*) Wraz z workiem.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie
od dnia 28 IV — 5 IV 1934

Wynosił spęd wołów 5 sztuk, buhaji 15 sztuk, krów 168 sztuk, jałownika 143 sztuk, razem 331 sztuk; cieląt 675 sztuk, baranów 0 sztuk, świń 1218 sztuk. Koni spędzono 111 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi woły, 0·60 - 0·66, 0·00 - 0·00 zł, buhaje 0·56—0·60, 0·50 0·52, 0·00—0·00 zł, krowy 0·58—0·64, 0 50—0·55, 0·30—0·40 zł, jałownik 0·60 0·70, 0·50—0·58, 0·00—0·00 zł, cielęta 0·37 – 0·58 zł, barany 0·00—0·00 zł, świnie 0·75 - 0·80 zł.

Łój jadalny 0·90 łój przemysłowy 0 50—0·60 zł, siano I. 5·00—6·00 zł. siano, II. 3.00—4·00 zł, siano III. 0·00—0·00 zł. słoma 2 50—0·00 zł, koniczyna 5·00—6·00. tymotka 0·00—0·00 zł, skóry surowe bydlęce lekkie 1 kg 1·05 zł, bydlęce ciężkie 1 kg 1·05 zł, cielęce szt. rzeź. 5·50 —6·— zł. cielęce prow. szt. 5·00 - 6 00 zł, końskie duża sztuka 9.00—12.00 zł, mała sztuka 8·00 - 10·00 zł.

Hurtowna cena mięsa w rzeźni: Bite bydlęce I. 0·95—1·25 zł. II. 0.80 - 0·90 zł. III. 0·70—0·75 zł. bite cielęce przednie 0.00.— 0 00 zł. tylne 0 95—1·20 zł, wieprzowe w całości 1 00—1· 15 zł.

Dowiezione z prowincji: mięso bydlęce 0 80—1.10 zł cielęce 0·80—1·10 zł. wieprzowe w całości 0·95—1·10 zł, koszerne 0·90 1·15 zł, baranie 0·00—0·00 zł.

Wykaz cen bydła (w złotych za 1 kg żywej wagi)

W KRAKOWIE w dniu 28 IV—4 V 1934 r. Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 0·52 —0·76 zł, woły 0 62—0·75 zł, krowy 0·45— 0·73 zł, jałówki 0·58—0·75 zł, cielęta 0 51— 0 99 zł, kozy i barany 0·00—0·00 zł, nierogacizna 0·63—0·83 zł, bitej wagi 0·90—1.18 zł łój nerkowy 0·80—0·00 zł, I kl. 0·60—0·00 zł. II kl. 0·40—0·00 zł.

Na targ spędzono buhaji 126, wołów 24, krów 179, jałówek 74, cieląt 888, owiec kóz i baranów 0 nierogacizny 550, razem 1841 sztuk. Z poprzedniego tygodnia pozostało – szt. Ogółem 1841 szt. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcję miejscową 1763, na konsumcję innych gmin 56, pozostaje niesprzedanych 21 sztuk.

Ceny koni: Pojazdowe lekkie 220.00 350.00 zł., robocze ciężkie 300·00—450.00 lekkie 100·00 - 210·— zł. rzeźne 25—60.00. Spędzono koni razem 153 szt.

Ceny skór: Za kg. 1 Wołowe 0·90 0 00 zł, krowie 0·80—0·00 zł, z jałówek 0·90 0·00— zł. cielęce za sztukę 3·00 5·00.

Przebieg handlowy:

Spęd bydła i trzody chlewnej jak w poprzednim tygodniu, cieląt silniejszy ceny bydła i cieląt utrzymane, eeny nierogacizny o tendencji zniżkowej.

Usposobienie spokojne.

W PRZEMYŚLU w dniu 4 V. 1934 r. Płacono za bydło sztuki opas. 0·51—0 55 zł chude 0·30—0·40 zł, chable 0·25—0·31 zł. cielęta 0·30—0·40 zł. Świnie powyżej 100 kg 0·70—0·80 zł, poniżej 100 kg 0·50 – 0·60 zł. chude 0·40—0·50 zł, do chowu 0.45 – 0·50, zł, konie wierzchowe 000— 000 zł. pociągowe 00 – 000 zł.taborowe 000—000 zł. rzeźne 00 - 000 zł.

Na targ spędzono:
76 sztuk bydła, 75 szt. chabli, 180 sztuk świń wyż. 100 kg. 100 sztuk świń niż. 100 kg 24 sztuk koni, 5 sztuk kóz itd.

Wykaz cen ziemiopłodów na placach targowych (w złotych za 100 kg)

W KRAKOWIE w dniu 4/V 1934 r. Pszenica dworska czerw. 18.25—18.50 dworska biała 18 25 18 25, pszenica targowa 17·75 18.—·, żyto dworskie 13·——13 10, żyto targowe 12.75—13.—, jęczmień: dworski 13.50—15.50, owies dworski 12·75—13·25, owies targowy 12.25—12·50 Kukurydza krajowa 0.00—.00, 0.00 groch Viktoria 36 00 — 37·00 groch jadalny 26·00—28·00, groch polny 00·00 - 00·00, fasola biała 27·00 - 30·00 okrągła 00 00—00·00, fasola biała długa 27·00—29 00, fasola biała krótka 00 00 00·00. fasola krasa długa 23 00—24·00, fasola mieszana 00·00—00·00, ziemniaki 4·75—5·00 otręby pszenne 9·75—10·00, otręby żytnie 09·50—10·00 siano słodkie 6·——6·50, siano średnie 5·00 – 5·50, siano kwaśne 4 00—4·50, koniczyna pastewna 6.50—7·50, słoma długa 3·25 —3·50, słoma mierzwa 3·25—3.50.

W PRZEMYŚLU — dnia 4 V. 1934 r. za 100 kg: Pszenica 27·50—00·00 zł, żyto 22·00—00·00 zł, jęczmień 21·50 - 00·00 zł. owies 13 50 – 00·00 zł, ziemniaki 3·50—0·00 zł. siano 4·00—0·00 zł, słoma 2 00—0·00 zł, konicz. 5.50—0·00 zł grys pszenny 00·00—00.00 zł,

Ceny mleka i masła we Lwowie
od dnia 30 IV do 6 V 1934 r.

Komisja notowań cen mleka i produktów mleczarskich przy Lwowsk. Izbie Rolniczej i Prz. Hand. podaje: Ceny detaliczne za 1 litr mleka pełnego na miarę 0·22—0·00 zł, pasteryzowanego 0·00—0·00 zł. w butelce z dostawą do domu 0·28 0·00 zł. śmietany kwaśnej o zawartości 20—24% tłuszczu 1·00— 1.10 zł. słodkiej kawowej 12% tłuszczu 80.- - 0·95 zł, słodkiej kawowej 18 – 20% 0·00—0·00 zł, kremowej 25% 0.00 zł. Za 1 kg masła deserowego 3·40 – 3·60 zł, stołowego 3·20— 3·40 zł, kuchennego 3·00—3·20 zł. twarogu gospodarskiego 0.00 - 0.00 zł. mleczarskiego 0.00—0·00. za 1 kopę jaj powyżej 50 gr 3·00—0·00, za 1 kopę jaj poniżej 50 gr 2·70—0·00.

Ceny hurtowne za 1 kg masła deserowego 3 10 3·30 zł, stołowego 2·90—3.10 zł. kuchennego 2 60 – 2 80 zł. twarogu gospodarskiego 0.00 - 0 00 zł.. mleczarskiego 0·00—0·00 zł. 1 skrzynię jaj w oryginalnem opakowaniu 64.80 — 57.60 zł.

MONTER Shuttlewortha wykonuje reperacje maszyn, nowe osie kolanowe do młocarń i remont garniturów parowych na miejscu. Ceny niskie. Alszer. Lwów, Boczkowskiego 7. 881

SUCHODOLAK, wiek średni, dłuższa uczciwa praktyka, były instruktor, zamiłowany, wytrawny rolnik hodowca, prowadzi księgowość, człowiek skromny, samotny, zaufany, da życzliwą współpracę (zastąpi właściciela) w poważniejszej majętności. „Rolnik" Lwów. „Warunki obojętne". 886

ZARZĄDCA dwóch folwarków, żonaty, 1 dziecko, szkoła rolnicza, 20 lat praktyki we wzorowych gospodarstwach, 8 lat na jednym folwarku, poważne referencje, szuka posady zaraz. Haniewicz Leon, Probhżna-Dwór. 881

ADMINISTRATOR DÓBR, żonaty, na niewypowiedzianej posadzie, zmieni ją od 1 października lub kwietnia 1935, ew. wcześniej. „S. G." Redakcja „Rolnika". 877

KUPIE kontyngent spirytusowy na kampanię 1934—1935. Witołd Krzysztofowicz. Załucze Dolne, poczta Załucze Dworzec. 868

BUCHALTER-BILANSISTA, siła wybitnie fachowa, z najlepszemi poleceniami, z kilkunastoletnią praktyką w wielkich majątkach ziemskich w środkowej Małopolsce poszukuje posady od 1 lipca 1934, ewentualnie zaraz. Łaskawe zgłoszenia: Eugenjusz Tokarski, Ruduiki nad Sanem, Małopolska. 880

ROLNIK wykwalifikowany z dwudziestokilkuletnią rutyną przyjmie posadę, skromne warunki. Referencje poważne. Ewentualnie zastępstwo. Admin. „Rolnika" „Organizator". 875

ADJUNKT gospodarczy, ślązak, kawaler z szkołą rolniczą i 6-letnią praktyką, zmieni posadę. Łaskawe zgłoszenia kierować: Lorek. Maj. Mikołaj, p. Wadowice. 872

ROLNIK kawaler lat 33 inteligentny, energiczny bez nałogów, dziewięć lat praktyki, dwa lata w Kole Doświadcz. poszukuje posady. Józef Wolny, Słotwina, Brzesko. 873

POMOCNIK gospodarczy poszukuje posady praktykanta zaraz. Administracja „Rolnika". „K. 876". 876

W OKOLICY LWOWA lasu i rzeki, poszukuję letniska z utrzymaniem dla dwóch osób. Redakcja „Rolnika". „Czerwiec". 884

KOŁO RODZICIELSKIE VII Gimnazjum we Lwowie poszukuje dla kolonji wakacyjnej, złożonej z około 20 uczniów, pomieszczenia z utrzymaniem we dworze, położonym w zdrowej okolicy przy rzece i lesie na miesiące wakacyjne. Zgłoszenia z podaniem warunków: Lwów, Nabielaka 37, Dr. Zygmunt Łoś. 879

POPROWADZĘ folwark za ordynarję mieszkanie, opał, światło bez pensji lub za skromnem wynagrodzeniem, rolnik, trzyletnia szkoła, kilkuletnia praktyka, pierwszorzędne referencje. Zgłoszenia: „Rolnik" Lwów, „Dwanaście". 878

NIŻNIÓW, wojew. stanisławowskie, klasztor SS. Niepokolanek nad Dniestrem, w przepięknej, zdrowej podgórskiej okolicy, przyjmuje od 15-go maja b. r. zgłoszenia do szkoły powszechnej nowego typu, oraz internatu dla wątłych dziewczynek od lat 6-ciu do 12-tu. Zakład zapewnia staranne wychowanie, troskliwą opiekę lekarską, gruntowną naukę języków obcych i gry na fortepianie. Prócz tego sporty, wycieczki, przebywanie na świeżem powietrzu, leżakowanie, pożywienie zdrowe i obfite. Opłata miesięczna za utrzymanie i naukę 110 zł. Stacja kolejowa, poczta, telegraf i telefon w miejscu. Zgłoszenia przyjmuje: Przełożona Siostra Marja Donalda, Niżniów-klasztor. 882

ZARZĄDCA energiczny, dłuższa praktyka, poszukuje posady. Złoży kaucję. Węgrzynowicz, Rudna Wielka, Rzeszów. 885

OGŁOSZENIA W „ROLNIKU" DOCIERAJĄ DO ZIEMIAŃSTWA POLSKI POŁUDNIOWEJ.

Wypróbowane źródła zakupu

Wydawca. Wydawn tyg. „Rolnik". — Redaktor naczelny prof. Bronisław Janowski.— Redaktorka odpowiedzialna: **Jadwiga Gizowska**
Należytość opłacono ryczałtem. Druk A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20, tel. 28-18.